

www.cisi.pl

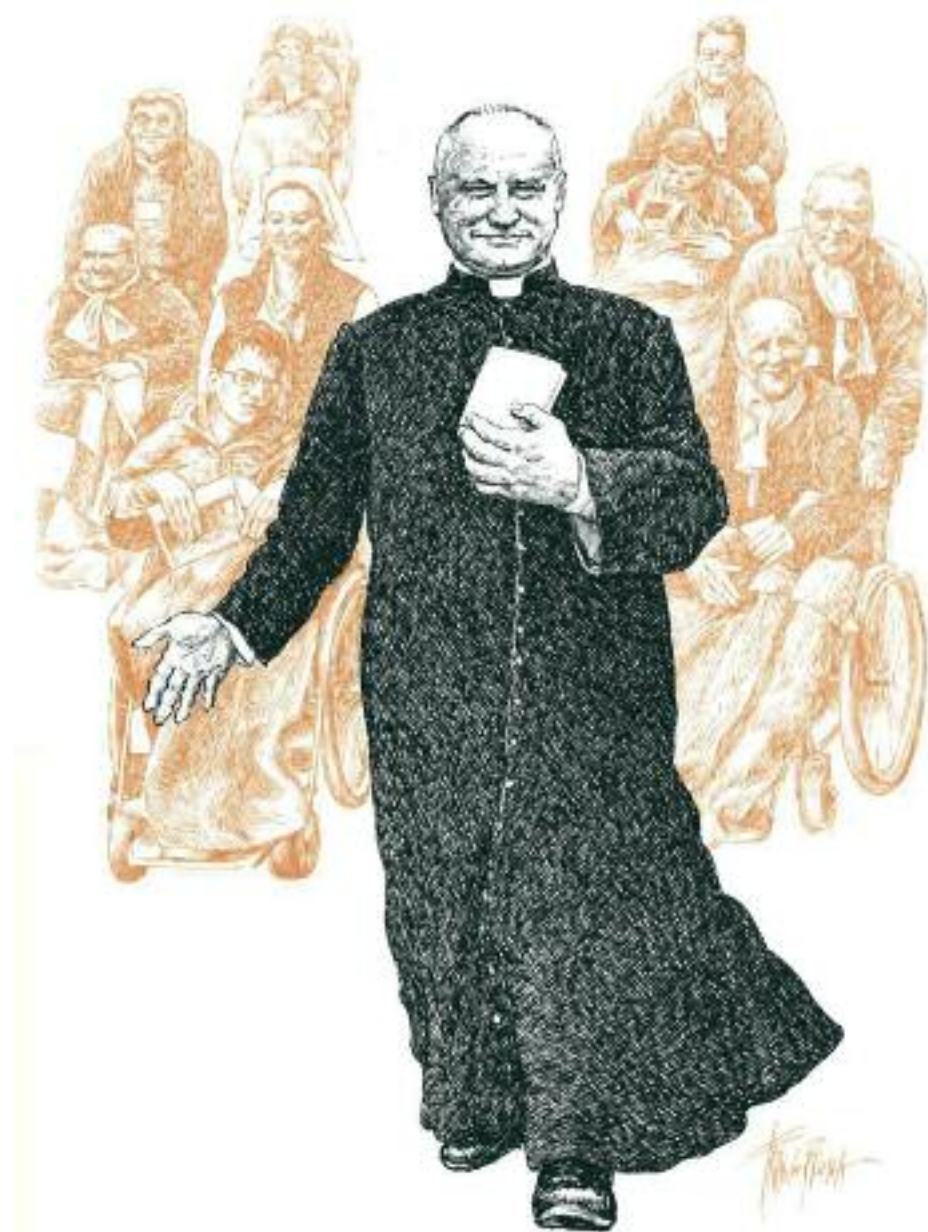
KOTWICA

1 (65)
styczeń/luty
2013
ISSN 1642-6533

Pismo Wspólnoty Cichych Pracowników Krzyża poświęcone chorym i niepełnosprawnym

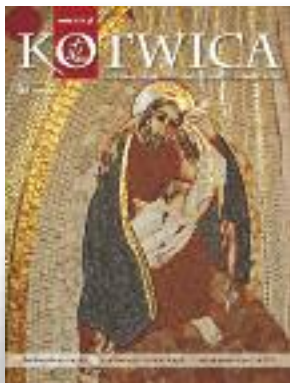


Światowy Dzień Chorego • Luigi Novarese – apostoł chorych • Intencje papieskie na rok 2013



Drogi bracie cierpiący!
Nie jesteś jakimś anonimem,
ale cennym samarytaninem,
który może przekazywać energię łaski i wiary temu,
kto zgubił je w swym pędzie ku grzechowi,
kto zgasił to czyste światło radości,
które ty masz w swoim wnętrzu.

Prat. Luigi Novarese



KOTWICA

Nr 1 (65) styczeń / luty 2013

Wydawca:
CISI PRACOWNICY KRZYŻA
ul. Ks. Prał. Luigi Novarese 2, 67-200 Głogów
tel. 76 833 32 97 tel./fax 76 832 25 87
e-mail: cpk@lg.onet.pl;
www.cisi.pl/www.kotwica.cisi.pl, www.sodcvs.org

Prenumerata:
Dowolna ofiara, którą można złożyć na konto:
BZWBK SA I/O Głogów
Nr konta: 66 1090 2079 0000 0005 4404 4515

Redaktor naczelny:
Ks. Janusz Małski SOdC

Redaktor wydawniczy:
Izabela Rutkowska

Zespół redakcyjny:
Mieczysław Guzewicz
S. Ewa Figura SOdC

Korekta:
Joanna Szałapska-Jaskuła

Współpraca przy obecnym numerze:

Ks. Dariusz Giers
Mauro Anselmo
Beata Dyko SOdC
Wojciech Grzegorek
Mario Morigi
Remigio Fusi
Grażyna Laudańska
Andrzej Maciejewski
Teresa Skuza
Daniela Szymczyk
Adam Stelmach

Współpraca z czasopismem **L'Ancora** – Rzym
Nakład: 6000 egz.

Redakcja zastrzega sobie prawo do adiustacji
artykułów i listów, dokonywania skrótów
i zmiany tytułów. Materiałów niezamówionych
redakcja nie zwraca.

SPIS TREŚCI

PRZESŁANIE

3 Ks. Janusz Małski SOdC DRODZY CZYTELNICY!

TRWAŁE PRZEWODNICTWO

4 Prał. Luigi Novarese WIARA PODSTAWĄ DZIAŁANIA
6 LUIGI NOVARESE – KALENDARIUM ŻYCIA

FUNDAMENTY

8 Benedykt XVI BYĆ JAK JEZUS – SAMARYTANIN
10 PATRONI DNIA CHOREGO
12 Papieska Rada ds. Służby Zdrowia i Duszpasterstwa Chorych
IDŹ I TY CZYŃ PODOBNIENIE
17 Ks. Janusz Małski SOdC XXI ŚWIATOWY DZIEŃ CHOREGO W BAWARII
19 Beata Dyko SOdC PODMIOTOWOŚĆ OSÓB Z NIEPEŁNOSPRAWNOŚCIĄ

MY CVS

21 SPOTKANIA OPŁATKOWE
23 ŚWIATOWY DZIEŃ CHOREGO W ARCHIDIECEZJI GDAŃSKIEJ
24 Beata Dyko SOdC OTO JA, POŚLIJ MNIE

WYWIAD

25 Mauro Anselmo – wywiad z kard. Paolo Romeo
BEATYFIKACJA NOVARESE WYZNACZA NOWE DROGI

POSTAĆ

29 Wojciech Grzegorek PYTASZ O SENS CIERPIENIA? SZUKAJ ŚWIĘTYCH

ŚWIADECTWO

32 Redazione del'Ancora CHORZY O NOVARESE

DUCHOWOŚĆ

34 Benedykt XVI WIARA W MIŁOŚĆ POBUDZA DO MIŁOŚCI
38 Mario Morigi MISTERIUM CIERPIENIA
42 Remigio Fusi WEŹMY W RĘCE RÓŻANIEC
44 PAPIESKIE INTENCJE NA ROK 2013
46 MODLITWA NA XXI ŚWIATOWY DZIEŃ CHOREGO
48 ZAPRASZAMY NA TURNUSY REHABILITACYJNO-REKOLEKCYJNE
49 NOWA KSIĄŻKA – APOSTOŁ CHORYCH

PRZESŁANIE

Ks. Janusz Małski Moderator Generalny
Cichych Pracowników Krzyża



DRODZY CZYTELNICY!

„Dobry Samarytanin: Idź, i ty czyn podobnie” – taki jest temat XXI Światowego Dnia Chorego, obchodzonego 11 lutego w sanktuarium Naszej Pani w Altötting w Niemczech. Na uroczystościach będzie też reprezentacja Cichych Pracowników Krzyża. Jest to ważna okazja do modlitwy, refleksji i do odnowienia naszego zaangażowania wiary w problemy związane z opieką nad chorymi, pomocą cierpiącym na duchu i ciele.

Papież Benedykt XVI w swoim orędziu (opublikowanym w całości na następnych stronach) mówi o swojej bliskości, a także o bliskości Kościoła wobec cierpiących, ich rodzin i wobec osób, które na różny sposób są powołane do opieki nad nimi. Posługuje się w tym celu przypowieścią o Dobrym Samarytaninie. Ojciec Święty ukazuje nam przykład miłości, która jest odpowiedzią na krzyk cierpienia, a jednocześnie odpowiedzią Boga na nasze potrzeby. Ukazuje nam także autentyczny wzorzec idei bliźniego.

Dzień ten nie jest jednak tylko uroczystym momentem o wielkiej wadze, ale stanowi zaproszenie do autentycznej, codziennej i nieustającej, solidarności życia z osobą chorą i cierpiącą, aby uczynić z niej swego bliźniego i rozpoznać w niej swego bliźniego.

Prałat Luigi Novarese zawsze widział w całościowej promocji osoby ludzkiej, nawet tej naznaczonej cierpieniem, kogoś, kto powinien być postawiony w centrum uwagi – Kościoła, społeczeństwa, rodziny – tak, aby mógł żyć pełnią swego życia i wykorzystać wszelkie otrzymane talenty, wypełniając w ten sposób swoje zadanie, które ma za cel uzdrowić społeczeństwo, w którym żyje.

W swoim orędziu Benedykt XVI wymienił prał. Luigiego Novarese pośród wzorów „dobrych samarytan”, wspominając go wśród tych postaci, „które pomagały osobom chorym doceniać wartość cierpienia na płaszczyźnie ludzkiej i duchowej, aby były przykładem i przynaglały innych”. Dzięki temu orędziu Ojca Świętego prał. Luigi Novarese może być poznany w każdym zakątku świata.

A zatem niech naszą szczególną pomocą będzie zwrócenie się z naszymi modlitwami do Najświętszej Dziewicy Maryi oraz do tych wszystkich świadków wiary, którzy przeżyli swoje życie jako dar z siebie w miłości. A przede wszystkim do „apostoła chorych”, prał. Luigiego Novarese, z uwagi na jego bliską beatyfikację – 11 maja 2013 r., u Świętego Pawła za Murami.

Dziękujemy wszystkim za Wasze hojne wsparcie, ofiary i modlitwę, która towarzyszy nam podczas przygotowywania się do tego ważnego dnia. Czekamy na Was w Rzymie!

„Sługa Boży Luigi Novarese, o którym wielu zachowuje jeszcze dziś żywą pamięć, w swojej posłudze dostrzegał w sposób szczególny doniosłe znaczenie modlitwy za chorych i cierpiących – a także z nimi – z którymi często udawał się do sanktuariów maryjnych, zwłaszcza do groty w Lourdes”. Benedykt XVI, Orędzie na XXI Światowy Dzień Chorego

WIARA PODSTAWĄ DZIAŁANIA

Chciałbym, aby członkowie stowarzyszenia poczuli się bardziej odpowiedzialni za zgłębianie własnych osobistych możliwości, które zamknięte są w talencie ich powołania do cierpienia. Chciałbym, aby każdy przynależący do Centrum stał się apostołem dla innych braci w cierpieniu, aby także i oni mogli ze swojej strony stać się kanałami miłosierdzia.

Aby zbawcze działanie, przeprowadzone przez Syna Bożego, mogło w nas owocować, musi być przez nas dobrowolnie przyjęte. Życ z Chrystusem oznacza uczynić nasze życie – jakiegokolwiek by ono nie było – życiem kapłańskim, prorockim i królewskim.

Oczywiście, aby włączyć się w to czyste i radosne działanie apostolskie misterium Krzyża, trzeba być prowadzonym przez prawdziwą wiarę, a nie opierać się jedynie na niejasnych ideach czy wspomnieniach tradycji, które niewiele mówią i nikomu nie służą. Droga, którą powinniśmy iść i na niej się ćwiczyć, my wszyscy z Centrum Ochotników Cierpienia, jest bardzo konkretna i poważna.

Przy wyznaczaniu sobie jakiegokolwiek celu trzeba nam wierzyć, wierzyć z całego serca, wierzyć w momentach szczególnego zaangażowania i wierzyć w godzinach opuszczenia i trudu, które wydają się wręcz pozbawione nadziei.

Czy skrzydła miłości i ofiary są zarezerwowane tylko dla orłów? Nie, jest to zwykła droga, którą widzimy bardzo jasno, a którą powinniśmy podążać bez lęku, bez oglądania się do tyłu, pewni mocy Chrystusowego Krzyża, z którym złączony jest i nasz krzyż.

Niech Niepokalana wspiera tych chorych, którzy boją się i wahają podążać drogą swego powołania. Jeśli nasza wspinaczka na Kalwarię będzie promieniować wiarą i miłością, nasze powołanie do cierpienia stanie się dla nas narzędziem uświęcenia, a dla wielu narzędziem zbawienia.



Daj nam, Panie, odwagę do porzucenia
lin naszych ubezpieczeń i przyzwyczajęń,
abyśmy mogli zacząć towarzyszyć Ci w drodze.
Nie mamy czego się obawiać, Panie,
jeśli zarzucimy sieci na Twoje Słowo.
Bo i tak próżne będą nasze wysiłki,
jeśli zaufamy tylko własnym siłom.
Prosimy więc, byś przyłączył się do nas w drodze,
abyśmy podążyli Twoimi śladami.
Uspokój nasze serca, by mogło do nas przyjść
Twoje Słowo i oświecić nasze kroki.
Przymnóż nam wiary, Panie, i odwagi,
byśmy nie tracili śmiałości nawet wtedy,
gdy wszystko wokół nas będzie przemawiało za rezygnacją.
Prosimy Cię, Panie, o Twą pomoc,
aby Kościół zawsze znajdował się na otwartym morzu,
a nie na spokojnych wodach, które roznoszą woń śmierci.
Dziękujemy Ci, że nas wybrałeś i że obdarzyłeś nas zaufaniem.
Poślij, Panie, mężczyzn i kobiety, które opuszczają wszystko,
by podążyć drogą prowadzącą ku nieznanym ziemiom.
Tak wielu przelało swoją krew podczas głoszenia tej dobrej nowiny.
Prosimy Cię, Panie, przez ich wstawiennictwo, daj i nam taką odwagę.
Panie, towarzyszu naszej drogi,
daj nam ten pośpiech wydłużający krok
i przyłączający samotnych podróżników.
Na nowo poślij nas w drogę, kiedy nasze kroki staną się ociężałe
i gdy znajdziesz nas zniechęconych, bo nic nie złowiliśmy.
Bądź zawsze naszym dobrym Samarytaninem,
zaopatruj w olej nadziei i napełniaj nasze torby Chlebem i Winem.
A w końcu, Panie, nasz Boże, uczyn nas orędownikami pokoju.
Wszędzie tam, gdzie wszystko mówi o zemście i nienawiści, wojnie i przemocy,
niech nasze życie mówi, że dla Ciebie i przez Ciebie nie ma nic niemożliwego.
Amen.



29 lipca 1914

**kwiecień 1915
1923**

17 maja 1931

1935

17 grudnia 1938

1 maja 1942

17 maja 1943

17 maja 1947

7 października 1949

kwiecień 1950

1 listopada 1950

9-15 września 1952

24 września 1960

13-19 września 1974

20 lipca 1984

17 września 1989

19 grudnia 2011

11 maja 2013

w Casale Monferrato przychodzi na świat Luigi Novarese, ostatni z dziewięciorga dzieci
umiera jego ojciec, Giusto Carlo
w wyniku niefortunnego upadku Luigi zapada na gruźlicę kości
zostaje cudownie uzdrowiony za wstawiennictwem
matki Bożej Wspomożycielki Wiernych i św. Jana Bosco
niespodziewanie umiera jego mama, Teresa Sassone; w tym samym roku Luigi odkrywa w sobie powołanie do kapłaństwa i wstępuje do Seminarium Duchownego w Casale, które kontynuuje w Almo Collegio Capranica w Rzymie
przyjmuje święcenia kapłańskie
rozpoczyna pracę w Watykańskim Sekretariacie Stanu
zakłada Maryjną Ligę Kapłanów
z pomocą Elviry Myriam Psorulli zakłada Centrum Ochotników Cierpienia
zaczyna prowadzić audycję radiową „Kwadrans pogody ducha” w radiu Watykańskim
zaczyna wydawać pismo formacyjne, miesięcznik „L’Ancora” („Kotwica”)
zakłada Cichych Pracowników Krzyża
organizuje w sanktuarium Oropa pierwszy kurs rekolekcji dla niepełnosprawnych
Jan XXIII podnosi Stowarzyszenie Cichych Pracowników Krzyża do rangi „Pobożnego Stowarzyszenia Primario”
Maryjna Liga Kapłanów organizuje w Paray-Le-Monial (Francja) pierwsze Międzynarodowe Sympozjum Kapłańskie
ks. prał. Luigi Novarese umiera w Rocca Priora
rozpoczyna się jego proces beatyfikacyjny
Benedykt XVI podpisuje dekret pozwalający na beatyfikację
wyznaczona data beatyfikacji prał. Luigiego Novarese, która ma odbyć się w Bazylice św. Pawła za Murami

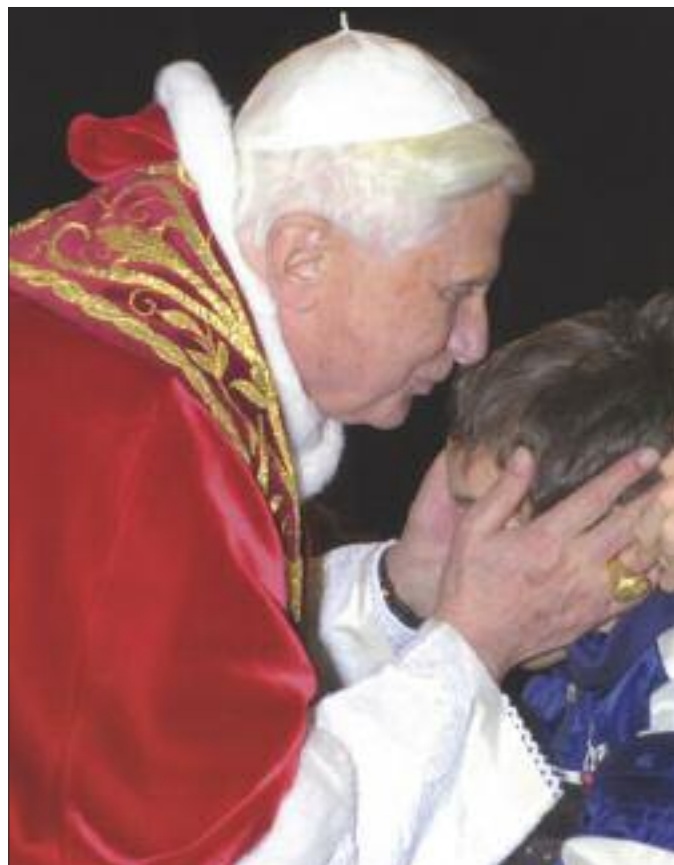
LUIGI NOVARESE

KALENDARIUM ŻYCIA



BYĆ JAK JEZUS – SAMARYTANIN

1. 11 lutego 2013 r., w liturgiczne wspomnienie Najświętszej Maryi Panny z Lourdes, odbędą się w sanktuarium maryjnym w Altötting uroczyste obchody XXI Światowego Dnia Chorego. Dzień ten jest dla chorych i pracowników służby zdrowia, dla wiernych chrześcijan i dla wszystkich osób dobrej woli „owocnym czasem modlitwy, współuczestnictwa i ofiary z cierpienia dla dobra Kościoła oraz skierowanym do wszystkich wezwaniem, aby rozpoznali w chorym bracie święte Oblicze Chrystusa, który przez cierpienie, śmierć i zmartwychwstanie dokonał dzieła zbawienia ludzkości” (Jan Paweł II, *List ustanawiający Światowy Dzień Chorego*, 13 maja 1992 r., 3). W tych okolicznościach jest szczególnie bliski mojemu sercu każdy i każda z was, drodzy chorzy, którzy w placówkach opiekuńczych



i leczniczych czy też w domach doświadczacie trudnych chwil z powodu choroby i cierpienia. Wszystkim pragnę przekazać pełne otuchy słowa ojców Soboru Watykańskiego II: „Nie jesteście opuszczeni czy niepotrzebni: jesteście powołani przez Chrystusa, wy jesteście Jego przejrzywym obrazem” (*Orędzie do ubogich, chorych i cierpiących*).

2. Aby wam towarzyszyć w duchowej pielgrzymce, która z Lourdes – miejsca i symbolu nadziei i łaski – prowadzi nas do sanktuarium w Altötting, chciałbym wam zaproponować refleksję nad emblematyczną postacią Miłosiernego Samarytanina (por. Łk 10, 25-37). Opowiedziana przez św. Łukasza przypowieść ewangeliczna wpisuje się w szereg obrazów i historii zaczerpniętych z codziennego życia, za pomocą których Jezus pragnie pouczyć o głębokiej miłości Boga do każdej istoty ludzkiej, w szczególności gdy jest ona chora i cierpiąca. A jednocześnie, poprzez słowa kończące przypowieść o Miłosiernym Samarytaninie: „Idź, i ty czyń podobnie” (Łk 10, 37), Pan ukazuje, jaka winna być postawa każdego Jego ucznia w stosunku do innych, zwłaszcza do potrzebujących opieki. Chodzi mianowicie o to, by czerpać z nieskończonej miłości Boga – utrzymując z Nim silną relację w modlitwie – siłę do tego, by na co dzień troszczyć się konkretnie, na wzór Miłosiernego Samarytanina, o osoby zranione na ciele i na duchu, proszące o pomoc, także gdy są to osoby nieznane i pozbawione zasobów. Odnosi się to nie tylko do pracowników duszpasterstwa i służby zdrowia, ale wszystkich, również samego chorego, który może przeżywać swoją kondycję w perspektywie wiary: „Nie unikanie cierpienia ani ucieczka od bólu uzdrawia człowieka, ale zdolność jego akceptacji, dojrzewania w nim prowadzi do odnajdywania sensu przez zjednoczenie z Chrystusem, który cierpiał z nieskończoną miłością” (*Spe salvi*, 37).

3. Różni ojcowie Kościoła upatrywali w postaci Miłosiernego Samarytanina samego Jezusa, a w człowieku, który wpadł w ręce złoczyńców, Adama, ludz-

kość zagubioną i zranioną przez swój grzech (por. Orygenes, *Homilia o Ewangelii św. Łukasza XXXIV*, 1-9; Ambroży, *Komentarz do Ewangelii św. Łukasza*, 71-84; Augustyn, *Mowa* 171). Jezus jest Synem Bożym, Tym, który uobecnia miłość Ojca – miłość wierną, wieczną, nieznaną barier ani granic. Ale Jezus jest także Tym, który „ogółca się” ze swojej „boskiej szaty”, który zniża się ze swojej boskiej „kondycji”, by przyjąć postać ludzką (por. *Flp* 2, 6-8) i przybliżyć się do cierpiącego człowieka, aż po zstąpienie do piekieł, jak wyznajemy w *Credo*, i by przynieść nadzieję i światło. On nie traktuje jako zazdrośnie strzeżonego skarbu swojej równości z Bogiem (por. *Flp* 2, 6), ale pochyla się, pełen miłosierdzia, nad otchłanią ludzkiego cierpienia, aby wylać na nie oliwę pocieszenia i wino nadziei.

4. *Rok Wiary*, który przeżywamy, stanowi sprzyjającą okazję, aby wzmocnić diakonię miłości w naszych wspólnotach kościelnych, tak by każdy stał się miłosiernym samarytaninem dla drugiego, dla człowieka, który jest obok nas. W związku z tym chciałbym wspomnieć kilka postaci, spośród niezliczonych w historii Kościoła, które pomagały osobom chorym doceniać wartość cierpienia na płaszczyźnie ludzkiej i duchowej, aby były przykładem i przynaglały innych. Św. Teresa od Dzieciątka Jezus i Świętego Oblicza „dzięki głębokiej znajomości *scientia amoris*” (Jan Paweł II, *Novo millennio ineunte*, 42), potrafiła przeżywać „w głębokim zjednoczeniu z męką Jezusa (...) chorobę, która po wielkich cierpieniach doprowadziła ją do śmierci” (Audiencja Generalna, 6 kwietnia 2011 r.). Sługa Boży Luigi Novarese, o którym wielu zachowuje jeszcze dziś żywą pamięć, w swojej posłudze dostrzegał w sposób szczególny doniosłe znaczenie modlitwy za chorych i cierpiących – a także z nimi – z którymi często udawał się do sanktuariów maryjnych, zwłaszcza do groty w Lourdes. Raoul Follereau, przynaglany miłością do bliźniego, poświęcił swoje życie opiece nad osobami dotkniętymi chorobą Hansena w najodleglejszych zakątkach kuli ziemskiej, inicjując m.in. Światowy Dzień Walki z Trądem. Bł. Teresa z Kalkuty rozpoczynała zawsze swój dzień od spotkania z Jezusem w Eucharystii, a później wychodziła z różańcem

w rękę na ulice, by spotkać Pana obecnego w cierpiących – w szczególności w tych „nie chcianych, nie kochanych, nie leczonych” – i Mu służyć. Również św. Anna Schäffer z Mindelstetten potrafiła w sposób przykładowy łączyć swoje cierpienia z cierpieniami Chrystusa: „toż boleści stało się dla niej klasztorną celą, a cierpienie posługą misjonarską (...). Umacniana przez codzienną Komunię św., stała się niestrudzoną orędowniczką w modlitwie i odbłaskiem miłości Boga dla wielu osób, szukających u niej rady” (homilia podczas Mszy św. kanonizacyjnej, 21 października 2012 r.). W Ewangelii wyróżnia się postać Najświętszej Maryi Panny, która idzie za cierpiącym Synem aż po najwyższą ofiarę na Golgocie. Nie traci Ona nigdy nadziei na zwycięstwo Boga nad złem, nad cierpieniem, nad śmiercią i potrafi przyjąć w tym samym uścisku wiary i miłości Syna Bożego narodzonego w betlejemskiej grocie i zmarłego na krzyżu. Jej niezachwiana ufność w Bożą moc zostaje opromieniona przez zmartwychwstanie Chrystusa, które daje cierpiącym nadzieję i nową pewność bliskości i pocieszenia Pana.

5. Na koniec pragnę skierować wyrazy szczerzej wdzięczności i słowa zachęty do katolickich placówek ochrony zdrowia i do samego społeczeństwa, do diecezji, do wspólnot chrześcijańskich, do rodzin zakonnych zaangażowanych w duszpasterstwo służby zdrowia, do stowarzyszeń pracowników służby zdrowia i wolontariatu. Oby we wszystkich wzrastała świadomość, że „przyjmując z miłością i wielkodusznie każde ludzkie życie, zwłaszcza wtedy, gdy jest ono wątłe lub chore, Kościół realizuje zasadniczy wymiar swego posłannictwa” (Jan Paweł II, *Christifideles laici*, 38).

Zawierzam ten XXI Światowy Dzień Chorego wstawiennictwu Najświętszej Maryi Panny Łaskawej, czczonej w Altötting, prosząc, aby zawsze towarzyszyła cierpiącej ludzkości w poszukiwaniu ulgi i niezłomnej nadziei, aby pomagała wszystkim osobom angażującym się w apostołat miłosierdzia stawiać się miłosierdnymi samarytanami dla swych braci i sióstr doświadczonych przez chorobę i cierpienie, i z serca udzielam Apostolskiego Błogosławieństwa.

PATRONI DNIA CHOREGO

ŚW. ANNA SCHÄFFER

Urodziła się 18 lutego 1882 r. w bawarskiej wiosce Mindelstetten (Niemcy). Jej ojciec był stolarzem, rodzina żyła w ubóstwie, ale potrafiła jej zapewnić dobre chrześcijańskie wychowanie. Gdy Anna miała 12 lat, przyjęła pierwszą komunię św. i ofiarowała się na służbę Bogu. Po ukończeniu szkoły postanowiła wstąpić do zgromadzenia zakonnego o charyzmie misyjnym. Aby zgromadzić niezbędną «wyprawę», podjęła pracę zarobkową. Pośród trudności materialnych, z jakimi zmagala się na co dzień, Jezus nie przestawał przemawiać do jej serca. W czerwcu 1898 r. zrozumiała, że jej ofiara będzie polegać na znoszeniu licznych i długich cierpień w zjednoczeniu z Chrystusem. Chociaż była gotowa do takiego poświęcenia, początkowo bała się tego powołania i nie była pewna, czy zdoła mu sprostać.

Wydarzenia, które wprowadziły Annę na drogę służby Chrystusowi i ludziom przez cierpienie, dokonały się w 1901 r. Anna pracowała wówczas w leśniczówce w Stammham, w pobliżu Ingolstadt. 4 lutego uległa tam wypadkowi, który nazначzył cierpieniem całe jej dalsze życie: próbując naprawić uszkodzoną rurę kominową, Anna poślizgnęła się i wpadła obiema nogami do kotła z wrzącym ługiem do prania bielizny. Pomimo intensywnego leczenia lekarzom nie udało się usunąć skutków poparzeń. Anna opuściła szpital w maju 1902 r., ale do końca życia nie odzyskała władzy w nogach. Była przykuta na stałe do łóżka. Fizycznemu cierpieniu towarzyszyło skrajne ubóstwo, a początkowo także wewnętrzny bunt przeciwko nieszczęściu, jakie ją dotknęło. Szybko jednak Anna nauczyła się w szkole cierpienia rozpoznawać wolę Bożą i akceptować ją z coraz większą radością. Codziennie przyjmowała komunię św. z rąk swego kierownika duchowego, proboszcza pa-



rafii Mindelstetten Karla Riegera, a swe cierpienia postanowiła ofiarować jako wynagrodzenie Bogu za grzechy ludzi.

Jesienią 1910 r. Anna zaczęła doznawać szczególnego rodzaju doświadczeń. W «snach» — jak je nazywała — ukazał jej się św. Franciszek, a później Chrystus, gotowy przyjąć jej ofiarę wynagradzającą. Otrzymała również dar stygmatów, o czym jednak wiedzieli tylko nieliczni. Jednocześnie Anna zwielokrotniła swój wysiłek apostołski, modląc się za osoby, które się do niej zwracały o pomoc, pocieszając je słowem i prowadząc bardzo rozległą korespondencję.

25 kwietnia 1923 r., w dniu św. Marka Ewangelisty, nastąpiło dalsze pogorszenie zdrowia Anny. Nogi zostały całkowicie sparaliżowane, pojawił się dotkliwy ból spowodowany usztywnieniem kręgosłupa oraz nowotworem jelit. Pięć tygodni przed śmiercią, na skutek nieszczęśliwego upadku z łóżka i urazu głowy, Anna straciła zdolność płynnego mówienia. Zmarła 5 października 1925 r., przyjąwszy wcześniej komunię św. Jej ostatnie słowa brzmiały: «Jezu, ja żyję w Tobie».

Przekonanie o jej świętości było tak powszechne, że jej grób stał się natychmiast celem pielgrzymek. Odpowiadając na prośby wiernych, bp Rudolf Graber zezwolił w 1972 r. na przeniesienie relikwii sługi Bożej z cmentarza do kościoła parafialnego w Mindelstetten i rozpoczął jej proces beatyfikacyjny. Jan Paweł II beatyfikował ją 7 marca 1999 r. Powiedział wtedy: „Im



Teresa
od Dzieciątka Jezus



Prat. Luigi Novarese



Matka Teresa z Kalkuty

bardziej droga jej życia stawała się drogą cierpienia, tym głębiej błogosławiona uświadamiała sobie, że choroba i słabości mogą być jakby liniami, po których Bóg pisze swoją Ewangelię. Nazywała swój pokój «warsztatem cierpienia», gdyż ono pozwalało jej upodabniać się coraz bardziej do krzyża Chrystusa”.

21 października 2012 r. została kanonizowana przez Benedykta XVI.

(źródło: www.opoka.org.pl/biblioteka/T/TS/swieci/b_a_schaffer.html)

SŁUGA BOŻY RAOUL FOLLEREAU



Sługa Boży Raoul Follereau — filozof, dziennikarz, podróżnik, a przede wszystkim orędownik najbiedniejszych z biednych jest jednym z wyjątkowych budowniczych cywilizacji miłości naszych czasów. W myśl hasła, iż chrześcijanin marzy, podczas gdy ateista tylko planuje,

marzył o lepszym świecie, o świecie, w którym można będzie doświadczać owoców chrześcijańskiej miłości. Od tamtego Wielkiego Piątku, kiedy ujawniło się bezgraniczne miłosierdzie Boże świat stał się inny.

Już jako młody człowiek obdarzony talentem oratorskim, poetyckim i organizacyjnym inicjował wiele akcji, których celem było odrodzenie chrześcijańskiej

kultury Europy. Założył Akademię Młodych, Ligę Łacińską, Zakon Miłosierdzia. W okresie zimnej wojny wielokrotnie zwracała się do wielkich tego świata o powstrzymanie szaleńczego wyścigu zbrojeń i przekazanie zaoszczędzonych w ten sposób pieniędzy na uratowanie milionów ludzi od śmierci głodowej. Apelowal do Narodów Zjednoczonych o ustanowienie Światowego Dnia Pokoju. Apel ten podjął, jak wiemy, papież Paweł VI. Ale całą swą życiową energię poświęcił Follereau na ratowanie trędowatych. Trzydzieści dwa razy okrążył kulę ziemską, by upominać, nauczać, świadczyć, budzić sumienia w imię ewangelicznej miłości. Odkrywał straszne leprozoria i wyprowadzał z nich nieszczęśników skazanych na konanie w odosobnieniu. Uczył, że każdy człowiek potrzebujący naszej pomocy, to wysłannik samego Chrystusa, który chce nas, niby zdrowych, leczyć z nikczemności, egoizmu i obojętności. Kiedy spotykał umierające z głodu dzieci, konających trędowatych i pochylające się nad nimi siostry Matki Bożej od Apostołów, marzyła mu się powszechna epidemia miłości...

Jedną z okazji do upominania się o prawa najbiedniejszych z biednych, których można leczyć, pielęgnować, przywracać do normalnego życia rodzinnego i społecznego miał być właśnie Światowy Dzień Trędowatych. W krajach dotkniętych trędem miało to być prawdziwe święto, podczas którego nikt się nie musi wstydzić, że kiedyś dotknęła go ta straszna choroba. W krajach wolnych od trądu, jest to okazja do okazania ludzkiej solidarności z tymi, którzy nas dziś potrzebują, okazja do przypomnienia światu, że gdzieś daleko stąd trwa nadal dramat ludzi dotkniętych trędem.

(źródło: www.follereau.org)

„IDŹ, I TY CZYŃ PODOBNIĘ!” (Łk 10, 37)

SUGESTIE DO REFLEKSJI TEOLÓGICZNEJ

Niekiedy Jezus mówi: „*Trwajcie*” (por. J 15, 4.7.9), kiedy indziej mówi: „*Idźcie*” (por. Mt 28, 19). Są to dwa rodzaje ruchu, które są ze sobą wzajemnie powiązane, ale nie w jednakowy sposób: pierwszy jest podstawą i niezbędną przesłanką drugiego.

Tu Jezus mówi: „*Idź*”. W istocie, aby spotkać drugiego człowieka w nawiedzeniu lub w ofiarowaniu swojego cierpienia „w intencji Kościoła” i całej ludzkości, trzeba „wyjść z własnej ziemi”, trzeba pójść, trzeba ruszyć się z miejsca.

Iść oznacza wyjść do drugiego, iść w kierunku drugiego. Aby pójść, najpierw trzeba skierować wzrok. Jeżeli nie będziemy patrzeć na drugiego takiego, jakim jest, w takiej kondycji, w jakiej się znajduje, relacja się nie nawiąże i nigdy nie przejdzie w komu-

nikację i wymianę. Dlatego Pan mówi: „*Nie odwracaj twarzy od żadnego biedaka*” (Tb 4, 7; Syr 4,4).

Gdy świadomie kierujemy wzrok, drugi człowiek staje się w nas obecny i nabiera konkretnych kształtów. Jest to pierwszy krok ku pełniejszej komunii. Dzięki temu, że zgodziliśmy się spojrzeć na drugiego człowieka, rozpoczyna się proces wychodzenia z obcości, drugi człowiek zajmuje w nas miejsce i wtedy zaczynamy rozumieć „gdzie jest” drugi, a zatem możemy uczynić kolejny gest wolności i pójść ku niemu. Jeżeli zaniecha się tego pierwszego spojrzenia, nie będzie dalszego ciągu.

„I ty czyń podobnie!”

Jezus, zwracając się do uczonego w Prawie, używa formy „ty”, ponieważ to właśnie do jego „ja” się

odwołuje, a nie do jakiejś ogólnikowej zasady teoretycznej. Wzywana jest jego osoba, jego osobowa podmiotowość, a wzywana jest w ten szczególny sposób – do działania: „i ty czyń!”.

W każdym „działaniu”, a w tym w szczególności, w grę wchodzi tożsamość osoby, prawda bycia osobą. Zwykłym łudzeniem się jest sądzić, że można być sobą niezależnie od komunii z drugim człowiekiem, z innymi ludźmi: jest to oszukiwanie przede wszystkim siebie, a także drugiego.

Jedno z tłumaczeń starotestamentowego przykazania brzmi: „*Kochaj bliźniego swego, który jest tobą*” (por. Kpł 19, 18)”. Wobec tego na mocy pierwotnej wspólnej przynależności ludzi, wszystkich ludzi, działanie mające na względzie prawdziwe dobro (*eleos*) drugiego powoduje odbudowanie naszej własnej tożsamości. Gdy podchodzę do drugiego, moje „ja” staje się dla niego „ty”, a w ten sposób staje się bardziej prawdziwie „ja”. Chodzi tu o prawdę istnienia mojego i drugiej osoby.

„Idź, i ty czyń”

Co jest treścią tego działania? Wyjaśnia nam to poprzedzające opowiadanie.

Przede wszystkim „*podszedł do niego*”, bowiem to gest zbliżenia się sprawia, że drugi staje się bliski. Następnie polał rany oliwą, aby uśmierzyć ból, winem, aby je oczyścić, i opatrzył je. Uśmierzanie, leczenie, opatrywanie wskazują, że miara działania jest określona przez potrzebę drugiego i jest odpowiednia, jeżeli dostosowana do tego, czego potrzebuje drugi.

Działanie jest jednak zróżnicowane, tak jak różnoraka jest niedola drugiego, tak więc konieczne staje się podniesienie go – nie tylko niesienie jego ciężarów, ale niesienie jego samego, zanieśenie go do gospody, poświęcenie najpierw czasu, a potem także wydanie pieniędzy i bycie gotowym do dalszego poświęcenia. „*I ty czyń podobnie!*”

Pojęciem, w którym streszcza się to wszystko, a które jest w podtekście owego „czynić”, jest „miłosierdzie” (*eleos*): „i ty czyń miłosierdzie”, w dwojakim aspekcie – w odniesieniu do miłosierdzia, które już zostało



uczynione, i miłosierdzia, którego potrzebuje teraz drugi w konkretnej sytuacji, w jakiej się znajduje.

To urzeczywistnianie bliskości, które oznacza uobecnienie w danej chwili i uczynienie miłosierdzia, nie jest źródłem, nie w tym tkwi początek miłosierdzia, nie jest to absolutna bezinteresowność. Tę prawdę znajdujemy wyrażoną w *Dialogu o Bożej Opatrzności* św. Katarzyny ze Sieny, gdzie Pan mówi: człowiek nie może miłować Mnie miłością bezinteresowną, bowiem wszystko, czym jest, otrzymał ode Mnie. Można by powiedzieć, że w stosunku do niego już zostało zastosowane miłosierdzie, czyli miłość. A zatem Ja – mówi Pan – traktuję jako bezinteresowną miłość do Mnie tę, którą okazujecie waszemu bliźniemu.

Pytanie, od którego wszystko się zaczęło, a które doprowadza do kulminacyjnej zachęty Jezusa: „*Idź, i ty czyń podobnie!*”, było pytaniem dotyczącym życia (Łk 10, 25): „*Co mam czynić, aby osiągnąć życie wieczne?*”, to znaczy – życie prawdziwe. I Jezus odpowiada: „*To czyń, a będziesz żył!*”.

W „czynieniu”, do którego Jezus zachęca uczonego w Prawie, na różne sposoby zawiera się życie. Danie miejsca drugiemu w sobie oznacza wprowadzenie go w przestrzeń wspólnoty, a przestrzeń wspól-



noty jest przestrzenią życia. Poświęcenie czasu, zaopiekowanie się, wydatkowanie sił, pieniędzy jest daniem życia, staraniem, aby nasza siła życiowa stała się motywacją do życia dla drugiego, której w tych okolicznościach mu brakuje. A zatem zachęta Jezusa, aby się zbliżyć i okazać miłosierdzie, jest zachętą do dania, do podarowania życia.

Miłosierdzie i życie potrzebują się nawzajem. Miłosierdzie jest kwestią życia. W istocie, nie ma większej miłości niż „oddanie życia” (por. J 15, 13). Również z punktu widzenia osoby pogrążonej w nędzy i cierpieniu – ofiarowanie cierpienia jest ofiarowaniem życia.

W tej perspektywie trzeba inaczej spojrzeć także na znaczenie towarzyszenia drugiemu w cierpieniu, postrzegając to jako największą okazję do bliskości, pozwalającej spowodować, że również dzięki naszej ofierze na rzecz drugiego stanie się możliwe dla niego ofiarowanie życia. W ten sposób życie powoduje wzrost życia.

Miłość ze swej natury domaga się życia: „Będziesz miłował Pana Boga swego całą swoją duszą”, czyli całym swoim życiem.

SUGESTIE DO REFLEKSJI DLA CHORYCH, ICH RODZIN ORAZ PRACOWNIKÓW SŁUŻBY ZDROWIA

Pisząc list apostolski *Salvifici doloris*, który został opublikowany 11 lutego 1984 r., we wspomnienie liturgiczne Najświętszej Maryi Panny z Lourdes, bł. Jan Paweł II pragnął rozświetlić trudną rzeczywistość cierpienia światłem Ewangelii, aby pomóc odkryć jego zbawczy sens. Jak stwierdza zdecydowanie papież, „aby móc poznać prawdziwą odpowiedź na pytanie ‘dlaczego cierpienie’, musimy skierować nasze spojrzenie na objawienie Bożej miłości, ostatecznego źródła sensu wszystkiego, co istnieje” (n. 13).

Jaka jest zatem duchowa droga chorego człowieka, chrześcijanina, na której może mu pomóc bliskość drugiego człowieka? Postawę w obliczu choroby i cierpienia charakteryzują dwa etapy: walka



z ich przyczynami i skutkami fizycznymi, a zarazem proces zaakceptowania sytuacji.

Pierwszy może być naznaczony przez cierpienie fizyczne związane z chorobą, do którego mogą się dołączyć ból fizyczny spowodowany terapią i cierpienia wynikające, być może, z sytuacji związanej z opieką pielęgnacyjną (oczekiwanie na wyniki badań i ewentualne terapie, opóźnienia itp.).

Ale również drugi etap może być nie mniej bolesny, naznaczony poczuciem, że nie zasłużyło się na tę sytuację, i trudnością w dostrzeżeniu, przynajmniej

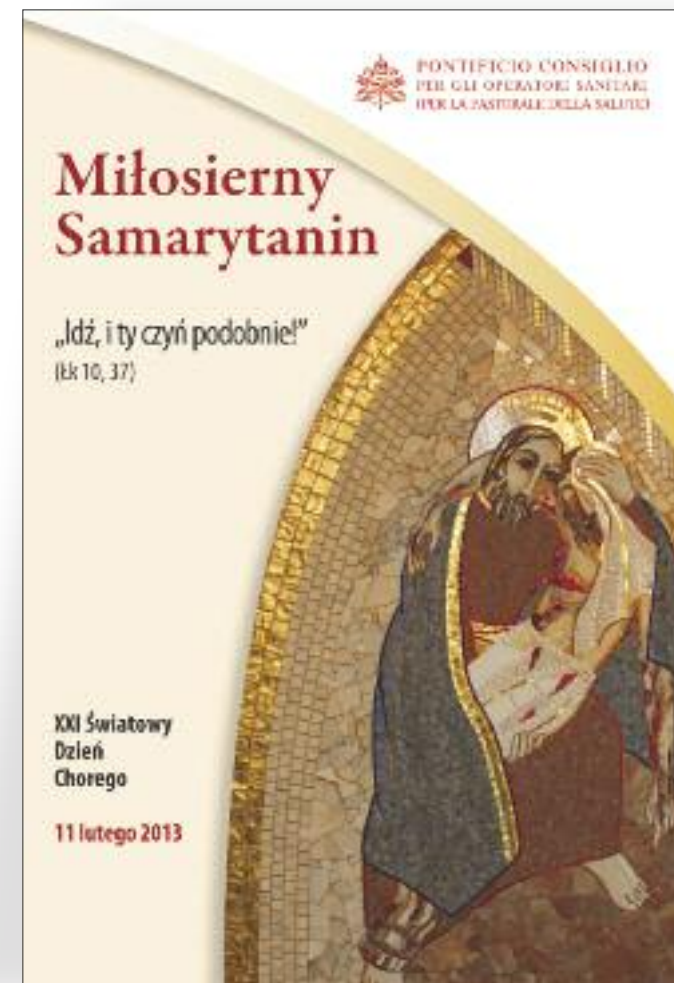
w pierwszej chwili, dobroci Pana. Jest to droga, w której nie polega się tylko na ludzkich siłach, bowiem Chrystus wychodzi na spotkanie chorego człowieka: „W miarę jak człowiek bierze swój krzyż, łącząc się duchowo z Krzyżem Chrystusa, odśłania się przed nim zbawczy sens cierpienia” (Jan Paweł II, *Salvifici doloris*, n. 26).

Pomoc nabiera wówczas o wiele szerszego zasięgu: na poziomie psychologicznym chodzi o nawiązanie międzyosobowej relacji z człowiekiem, który przeżywa trudny okres w swoim życiu; na poziomie duchowym – o urzeczywistnienie głębokiego spotkania z daną osobą, i trzeba wzrastać w swoim „człowieczeństwie”, żeby spotkać się z „człowieczeństwem” drugiego; na poziomie opieki medycznej – o to aby świadcząc choremu usługę, dawać świadectwo miłości Bożej, której narzędziem pragnie być pracownik służby zdrowia, jeśli jest osobą wierzącą; na poziomie religijnym – o relację wspólnoty wiary, dzięki bliskości kapelana.

Najcenniejszą pomocą, jaką można ofiarować drugiemu człowiekowi, jest „być” z nim. Jeśli nie potrafi się być z osobą cierpiącą, żadna inna forma wsparcia nie może zostać urzeczywistniona. Będąc naprawdę obecnym przy kimś, kto cierpi, uczestniczy się w jego cierpieniu. Tym, kto prawdziwie się troszczy, jest przyjazna osoba, która potrafi trwać z drugim w milczeniu w chwili jego zagubienia czy rozpacz, w czasie żałoby czy cierpienia, nie roszcząc sobie pretensji do tego, by wiedzieć, leczyć, uzdrawiać, ale zdolna jest swoją bliskością dawać świadectwo miłości Boga.

O tej umiejętności otoczenia opieką, która powinna cechować także pracownika duszpasterstwa, członka rodziny i wolontariusza, wyraził się już św. Augustyn: „Nie wiem, jak to się dzieje, że kiedy cierpi jeden z członków, jego ból staje się lżejszy, gdy inne członki cierpią wraz z nim. A ulgę w tym bólu przynosi nie wspólne podzielenie tychże cierpień, ale pociecha, jaką znajduje się w miłości innych” (*Listy*, 99, 2).

To jest zasadnicza postawa. Nie chodzi zatem o obfitość słów i rad, ale o gotowość słuchania. O ile słu-



Miłosierny Samarytanin, materiały duszpasterskie opracowane przez Papieską Radę ds. Służby Zdrowia i Duszpasterstwa Chorych na XXI Światowy Dzień Chorego, obchodzony w Liturgiczne Wspomnienie Najświętszej Maryi Panny Lourdes. Materiały wydali Cisi Pracownicy Krzyża

chanie odbywa się i wyczerpuje na poziomie fizjologicznym funkcji słuchu, o tyle wysłuchanie jest aktem duchowym, pozwalającym zrozumieć nie tylko słowa, ale także myśli, stan ducha, osobisty i najbardziej skryty sens przekazywanego przesłania. Z ciszą wewnętrzną, konieczną, aby słuchać, musi łączyć się także język werbalny, który powinien ograniczać się do towarzyszenia opowiadaniu. Na relację komunikacji składa się także milczenie; co więcej, chwile milczenia cechują spotkania między osobami, które poro-

zumiewają się na poziomie głębokim. I Bóg przemawia właśnie w ciszy, to jest Jego boskie duszpasterstwo.

Wreszcie, zabieganie o powrót do zdrowia fizycznego pacjenta nie może być jedynym celem działalności w zakresie opieki zdrowotnej, bowiem ten cel często nie jest możliwy do osiągnięcia – wystarczy pomyśleć o osobach niepełnosprawnych, osobach starszych, przewlekle chorych, o osobach w terminalnej fazie choroby.

Nawet w sytuacji, kiedy nie ma żadnej perspektywy poprawy stanu fizycznego, czy wręcz, gdy stoimy w obliczu śmierci, można mieć nadzieję na uzdrowienie. Konieczne jest jednak odwołanie się do bardziej realistycznej koncepcji uzdrowienia, która ponadto zawsze daje możliwość wyznaczenia celu terapeutycznego. Cel ten jest zawsze możliwy, jeżeli uzdrowienie pojmujemy jako zdolność osoby do niepoddawania się przytłaczającej sytuacji życiowej, zdobycie się na odwagę, wiarę, siłę, by pozostać „panem” sytuacji i umieć nią pokierować, na ile jest to po ludzku możliwe. Choć ciało słabnie, duch może wzrastać. Istotnie, bardziej właściwe jest

pojmowanie uzdrowienia jako możliwości pomocy osobie przewlekle chorej, osobie niepełnosprawnej, umierającemu w próbie zaakceptowania swej sytuacji życiowej, a także we wzniesieniu się ponad chorobę i zdrowie i powiedzeniu w duchu ofiary: „*Teraz raduję się w cierpieniach za was i ze swej strony dopełniam niedostatki udręk Chrystusa w moim ciele dla dobra Jego Ciała, którym jest Kościół*” (Kol 1, 4). Wtedy osoba nie jest tylko przedmiotem troski duszpasterskiej, ale jest jej podmiotem. Z drugiej strony, „w mesjańskim programie Chrystusa, który jest zarazem programem królestwa Bożego, cierpienie jest w świecie po to, ażeby wyzwalało miłość, ażeby rodziło uczynki miłości bliźniego, ażeby całą ludzką cywilizację przetwarzało w ‘cywilizację miłości’. W tej miłości zbawczy sens cierpienia wypełnia się do końca i osiąga swój wymiar ostateczny” (*Salvifici doloris*, n. 30), i tak bł. Jan Paweł II mógł zakończyć stwierdzeniem, że „Chrystus nauczył człowieka równocześnie świadczyć dobro cierpieniem – oraz świadczyć dobro cierpiącemu”.

Figura Matki Bożej liczy 65 cm wysokości. Maryja trzyma na lewej ręce Jezusa. Duża dłoń Jezusa symbolizuje ogrom rozdawanych łask. W dłoniach Maryi umieszczone jest złote berło. Otoczona jest 21 srebrnymi urnami, w których znajdują się serca książąt i królów Bawarii, którzy byli Jej wielkimi czcicielami i zapisywali swe serca w testamencie Matce Bożej z Altötting, jako dowód wielkiej miłości i czci do Niej. Maryja z Altötting nazywana była przez lud Bawarii „Naszą kochaną Panią” lub Czarną Madonną.

Okolice sanktuarium od początku słynęły z cudownych wydarzeń – ominęła je wojna trzydziestoletnia, zarazy, epidemie, głód. Świątynia ocalała też podczas wojen napoleońskich oraz podczas I i II wojny światowej. Jako wota można znaleźć w kościele np. bomby, które były zrzucone na to miejsce, a które nie wybuchły.

Najbardziej czczonym świętym tego miejsca jest św. Konrad z Parzham – kapucyn, furtian, który przez 41 lat służył do Mszy św. przy ołtarzu Królowej Bawarii. Zmarł w 1894 r., a na ołtarze wyniósł go w 1934 r. Papież Pius XI.

Sanktuarium to nawiedził papież Pius VI, Pius XII i Jan Paweł II (1980), a papież Pius IX i Pius X przekazali swoje cenne podarki.

„Altötting jest sercem Bawarii i jednym z serc Europy” – podkreśla Benedykt XVI, wskazując na swe związki z tym sanktuarium (Watykan, 25.04.2005). Nazywane jest sanktuarium małych dróg. W sierpniu 1996 r. między Częstochową a Altötting podpisano porozumienie o współpracy miast będących ośrodkami kultu maryjnego, do którego przystąpiły również Loreto, Lourdes i Fatima. Współpraca między Częstochową a Altötting rozpoczęła się w 1991 r., kiedy to z okazji VI Światowego Dnia Młodzieży w Częstochowie przebywała delegacja władz Altötting.

(Na podstawie tekstu Wojciecha Świątkiewicza ze strony: www.pustkow.freehost.pl oraz Margity Kotas, *Altötting Serce Bawarii*, Niedziela 23/2006, s. 25.)



XXI ŚWIATOWY DZIEŃ CHOREGO W BAWARII

Celem tego dnia jest liturgiczno-modlitewne wspieranie chorych i cierpiących. Odbywa się on zawsze 11 lutego, w liturgiczne wspomnienie Matki Bożej z Lourdes. Drugim celem jest uwrażliwianie wspólnoty ludzi wierzących i społeczeństwa na sprawy dotyczące opieki zdrowotnej i troski o chorych. Trzecim celem jest zaś pogłębianie wiedzy na temat działalności i doświadczenia tych, którzy cierpią i tych, którzy się nimi opiekują.

Centralne obchody święta chorych przygotowywane są zawsze przez Papieską Radę ds. Służby Zdrowia i Duszpasterstwa Chorych, na której czele stoi ks. abp Zygmunt Zimowski. W tym roku zostały one zorganizowane w Bawarii, w sanktuarium Altötting, przy pomocy strony niemieckiej.

Główne uroczystości zostały poprzedzone międzynarodową konferencją na temat: „Czynić dobro cierpiącemu”. Odbывała się ona na Uniwersytecie Katolickim w Eichstätt (7-8 lutego). W harmonii z te-



matem Światowego Dnia Chorego, zainspirowanego biblijną przypowieścią o dobrym samarytaninie, sympozjum było skupione na konkretnych problemach ludzi chorych i służby zdrowia, w których centrum była kwestia zagwarantowania każdemu choremu optymalnej opieki, a także kwestia krajowych systemów szpitalnych. Sympozjum zostało zorganizowane przez ks. prof. dr Janusza Surzykiewicza. Uczestniczyło w nim 260 osób. Byli to specjaliści od służby zdrowia, lekarze, specjaliści od administracji szpitalnej (menagement) profesorzy uniwersyteccy, a także kapelani i osoby działające na rzecz chorych i niepełnosprawnych. Sympozjum zakończył arcybiskup Monachium, kard. Marx Reinhard, który mó-

więc o trosce o chorych i niepełnosprawnych, podkreślił ich centralne miejsce w duszpasterstwie Kościoła: „Parafie będą wiarygodne tylko wówczas, kiedy w centrum swojej troski duszpasterskiej będą miały chorych i niepełnosprawnych”. Gdy zaś chodzi o służbę zdrowia, podkreślił, że na pierwszym miejscu musi liczyć się osoba, a dopiero później ma być mowa o kosztach.

8 lutego odbyła się Msza Św. dla środowisk służby zdrowia i ludzi cierpiących w Monachium w kościele św. Michała, gdzie się znajdują relikwie Świętych Kosmy i Damiana. Pomimo zimowej aury kościół wypełniony był wiernymi, nie przeszkadzało też hucznie celebrowany w tych dniach karnawał.

Ważnym spotkaniem była również wizyta na oddziale paliatywnym w monachijskiej klinice Campus Grosshadern. Choć muszę powiedzieć, że u nas w Polsce, dzięki działaniu hospicyjnego i rozwiniętych formom informacji, nasza opieka paliatywna stoi na bardzo podobnie wysokim poziomie. Interesującym zaś odkryciem był fakt, iż na uniwersytecie medycznym prowadzona jest katedra „spiritual care”, która ma uwrażliwić przyszłych lekarzy i pracowników służby zdrowia na duchowe potrzeby chorego (bez względu na jego przynależność religijną).

10 lutego w godzinach popołudniowych odbyły się uroczyste nieszpory w kościele przy sanktuarium Altötting, które prowadził biskup z Passau. Po nieszporach, pomimo mrozu cudowna figurka Matki Bożej została przeniesiona w maryjnej procesji do ma-

łego sanktuarium, które znajduje się na centralnym placu miasteczka.

Główne uroczystości odbyły się 11 lutego. Uroczystej Eucharystii przewodniczył legat papieski, ks. abp Z. Zimowski, który wygłosił też homilię (w języku niemieckim). Przywołał w niej, pośród świadków wiary, naszego Założyciela, ks. prał. Novarese. Po homilii niektórzy chorzy otrzymali sakrament namaszczenia. Po Komunii św. szczególnym wydarzeniem było przekazanie przez abpa Zimowskiego dla sanktuarium relikwii krwi bł. Jana Pawła II oraz fragmentu materiału sutanny z dnia zamachu. Relikwie te zostały uroczystie przeniesione i umieszczone w sanktuarium MB, obok złotej róży przekazanej tu podczas pobytu Jana Pawła II w tym miejscu.

Legat papieski oznajmił, że za trzy lata Światowy Dzień Chorego odbędzie się w Nazarecie, w Izraelu. Zaproszenie to z wielką radością ogłosił obecny na uroczystościach biskup Nazaretu Giacinto-Bulos Marcuzzo.

W tym ostatnim dniu świętowania wszystkich ogarnął nieoczekiwany smutek – gdy kardynał Monachium z niedowierzaniem oświadczył o abdykacji papieża Benedykta XVI. To wydarzenie zostanie szczególnie zapamiętane w moim sercu, ponieważ kilka godzin wcześniej odwiedzaliśmy dom, w którym urodził się papież – w miejscowości Marktl.

W tym dniu także Cisi Pracownicy Krzyża otrzymali z rąk Papieskiej Rady ds. Służby Zdrowia i Duszpasterstwa Chorych medal Dobrego Samarytanina.



PODMIOTOWOŚĆ OSÓB Z NIEPEŁNOSPRAWNOŚCIĄ

„Kto przeszedł przez cierpienie, wychodzi z tego gorzki jak popiół lub czysty jak złoto!”

Odkąd rozpoczęła się moja przygoda z pisanem, zarówno na studiach, jak i w życiu codziennym staram się zazwyczaj rozpocząć mój tekst jakimś cytatem. Jest on swego rodzaju wprowadzeniem w tematykę tekstu. Tym razem wybór cytatu spowodowany jest tylko i wyłącznie tym, że ściśle wiąże się z podmiotowością osób z niepełnosprawnością, z naszym charyzmatem, z naszym Założycielem, ks. Luigim Novarese. No i z moim życiem.

„Chory przez chorego, przy pomocy osoby zdrowej” – dla bardzo wielu z nas jest to zdanie, którego, niczym wyznanie wiary, nie sposób zapomnieć. To właśnie w tym jednym prostym zdaniu Czcigodny Sługa Boży ks. prał. Luigi Novarese zawarł cały charyzmat. To tutaj znajduje się sedno tej podmiotowości. Za czasów ks. Novarese osoby chore, z niepełnosprawnością były zamykane w domach, nie dawało im się żadnych szans na normalne życie, zarówno to społeczne, jak i religijne, nie mówiąc o życiu politycznym. Takich osób należało się wstydzić. Byli oni swego rodzaju przedmiotami przesuwany mi z kąta w kąt. Nasz Założyciel pokazał, że nie o to w tym wszystkim chodzi. Nikt nie jest bezużyteczny. Każdy ma swoją godność i wartość. Dlatego trzeba o tym mówić, pokazywać i uczyć te osoby życia. Należy pomagać im odnajdywać poczucie własnej wartości. Jednak jest jeszcze jedna, bardzo ważna rzecz. To wszystko nie może i nie powinno odbywać się tylko na płaszczyźnie ludzkiej. Tutaj podstawą musi

być wiara. Ks. Novarese był przekonany o tym, że „początek uzdrowienia chorego nie przychodzi nigdy z zewnątrz, ale zachodzi zawsze od wewnątrz: przede wszystkim konieczne jest uzdrowienie duszy”. Dzięki naszemu Założycielowi osoby cierpiące rozumiały, jak drogocenne jest ich cierpienie. „Nauczył ich, że życie chorego polega bardziej na akceptowaniu wynikającym z wiary, niż na wolnych osobistych wyborach”. „Wszyscy, zwłaszcza chorzy, posiadają coś cennego, co można w sobie rozwijać i ofiarować innym: jest to przede wszystkim zdolność kochania i budowania z cegiełek cierpienia mostu zbawienia wiodącego do nieba”.

Dlaczego piszę w czasie przeszłym? Dlatego, że tak było i w tamtych czasach była to wielka „rewolucja”. Nie myślimy jednak, że dziś jest inaczej. Myślę, że bar-



dzo często nadal osoby z niepełnosprawnością są zepchnięte na margines życia, z różnych powodów. Dlatego tym większa jest nasza rola, rola tych, którzy odkryli ten charyzmat i pokochali, uczynili go swoim. Musimy pokazywać światu, że jesteśmy podmiotami. Nie możemy się bać. Skończyły się czasy, kiedy tylko wyciągało się ręce po pomoc i na tym się nasza rola w życiu kończyła. Musimy być tymi, którzy dają! Każdy z nas jest wartością! Każdy z nas jest inny, ale nie oznacza to, że ktokolwiek jest bezużyteczny. Nie ma takiej osoby. Bez względu na niepełnosprawność, chorobę, każdy może dać coś drugiemu człowiekowi. Jeśli nie mogę chodzić, muszę leżeć i czekać na to, aby ktoś mnie odwiedził, posiedział ze mną – módl się, szukaj sposobu, aby nawiązać kontakt z innymi. Nie zamykaj się na innych. Twój uśmiech, Twoje jedno zdanie czasami może uratować komuś życie. Nie bójmy się wychodzić do ludzi. Lekceważmy wszystkie ciekawskie czy pogardliwe spojrzenia, które w dalszym ciągu można zauważyć, kiedy idziemy gdziekolwiek. Nie oszukujmy się. **Jesteśmy inni. INNI nie oznacza gorsi!** Należy pamiętać, że takie osoby, widząc nas, nasze uśmiechnięte twarze, jak pijemy kawę, jemy deser w kawiarni czy jesteśmy na spacerze, zadają sobie pytanie: dlaczego? Jednak nie jest to pytanie: dlaczego on czy ona jest chora, tylko, **DLACZEGO ONA SIĘ UŚMIECHA CZY JEST RADOSNA?**

My wiemy. Odkryliśmy drogę, którą chcemy iść, aby być żywą ewangelią cierpienia dla całego świata.

Nie możemy zapominać o tym, że mamy wzory do naśladowania, które poprowadzą nas w tej naszej wędrówce ku świętości. Przede wszystkim samego Jezusa Chrystusa, pierwszego Ochotnika Cierpienia. Następnie Niepokalaną, która, jak dobrze wiemy, była bardzo drogą Przewodniczką w życiu ks. Novarese, a która w swoich objawieniach w Lourdes i Fatimie nawoływała do pokuty. Kolejnym wzorem jest sam Czcigodny Sługa Boży a już w maju **BŁOGOSŁAWIONY APOSTOŁ CHORYCH, ks. Prałat Luigi Novarese** i siewcy nadziei, nasi poprzednicy, którzy już są z nim w niebie.

„A w tej chwili cóż mogę powiedzieć? Panie, bądź wola Twoja (Mt 26,42). Muszę wszystko przeżyć i przeżyć cierpliwie, póki nie przejdzie burza i nie rozpozna się nade mną”. *Tomasz a Kempis*

Niech słowa Tomasza a Kempis będą nam pomocą zwłaszcza podczas trudnych doświadczeń, których będziemy z pewnością doświadczać, bo przecież krzyż to krzyż i cierpienie. Jednak pamiętajmy, że cierpienie ofiarowane Bogu przyczyni się do zbawienia ludzi.

Na zakończenie pragnę zacytować słowa samego ks. Novarese, który pisze w liście do pewnej chorej:

„Jak Pani widzi, choroba nie jest wcale przeszkodą. W niebie zobaczymy, kto pracował najwięcej: czy my, kalecy, czy ci, którzy sądzą, że tyle dokonują, bo cieszą się darem zdrowia!”

SPOTKANIA OPŁATKOWE

Dzielmy się wiarą jak chlebem, dajmy świadectwo nadziei.
Bóg ofiarował nam siebie i my mamy się Nim z ludźmi dzielić.
Chleba tego nie zabraknie, rozmnoży się podczas łamania.
Potrzeba tylko rąk naszych i gotowości dawania.

śl. Mariusz Kozubek, muz. Jarek Gawlik

UROCZYSTA WIECZERZA CVS GDAŃSK

Centrum Ochotników Cierpienia Archidiecezji Gdańskiej

Jak co roku, na początku grudnia nasze Centrum Ochotników Cierpienia przygotowało wieczerzę wigilijną w Barwiku. Uroczystość rozpoczęła się Mszą św. w kościele p.w. Św. Józefa w Pomieczynie, której przewodniczył abp Tadeusz Gocłowski. On też wygłosił Słowo Boże do ok. 400 osób zgromadzonych w kościele. Po Mszy św. pojechaliśmy do Ośrodka Barwik, gdzie rozpoczęliśmy wieczerzę. Młodzież przygotowała część artystyczną: wiersze o tematyce bożonarodzeniowej przeplatane kolędami. Po przełamaniu opłatkiem zasiedliśmy do pięknie nakrytych stołów zastawionych wigilijnymi potrawami. Bardzo ważnym i radosnym wydarzeniem był przyjazd na naszą uroczystość ks. Janusza Małskiego, teraz już Moderatorsa Generalnego Cichych Pracowników Krzyża. Po raz kolejny mogliśmy wspólnie przeżywać ten uroczysty dzień i cieszyć się, że znowu możemy być razem. Dla Jadzi Mirny było to ostatnie spotkanie opłatkowe. 1 stycznia 2013 r., w wieku 90 lat odeszła do Domu Pana. A dla nas, żyjących, rozpoczął się kolejny rok nowych planów i nowych wyzwań.

Grażyna Laudańska



SPOTKANIE NOWOROCZNE

Centrum Ochootników Cierpienia Archidiecezji Warmińskiej

W drugą niedzielę stycznia 2013 roku w zimowej scenerii członkowie wspólnoty, sympatycy i opiekunowie uczestniczyli w spotkaniu noworocznym. Spotkanie rozpoczęło Mszą Świętą, której oprawę eucharystyczną przygotowali członkowie pod kierunkiem animatorów małych grup przewodnich. W szczególny sposób modliliśmy się o łaski potrzebne dla naszych przyjaciół z Nidzicy. Ze względu na trudne okoliczności nie mogli przybyć na tę uroczystość. Była tylko grupa z Ornety.

Po Eucharystii wszyscy zgromadziliśmy się w salce, gdzie czekały pięknie przygotowane stoły przez Grażynkę Berent i Halinkę Mackiewicz, a na nich, jak zawsze, upieczone przez uczestników ciasta, różne owoce, słodczyce, kawa i herbatka. Przed „ucztoowaniem” Daniela Szymczyk zaprezentowała kolejny temat konferencji w ramach Roku przygotowań do beatyfikacji ks. L. Novarese, opowiadając tym razem o roli siostry Elwiry Miriam Psorulli w realizacji apostolatu chorych u boku prałata oraz powstawaniu „Naszego Domu” w Głogowie. Tematy i konspekty prezentacji opracowane przez Danielę zatwierdziła Rada CVS i są już głoszone przez nią na naszych comiesięcznych spotkaniach oraz w małych grupach przewodnich od września 2012 r.

W tym roku nie było z nami ks. Janusza Malskiego, obecnie Przełożonego Generalnego CPK na całym świecie. Bardzo nam brakowało tej obecności, ale szczęśliwi byliśmy, że o nas pamięta, o czym świadczy sms, który otrzymaliśmy akurat na naszym spotkaniu. Píše „przez wiele lat byliśmy razem na spotkaniach świątecznych, dziś pamiętam o was...”. Były życzenia dla apostolatu i pozdrowienia. W podziękowaniu połączyliśmy się telefonicznie. Wśród serdeczności była „POLSKA KOLĘDA” śpiewana tak głośno, od serca, aby ks. Janusz usłyszał ją w Rzymie.

Pomimo mrozu i śniegu przybyło wielu chorych i niepełnosprawnych. Było nas ponad 50 osób. Dojazd osób na wózkach inwalidzkich był możliwy dzięki Pani Dyrektor MOPS-u, Elżbiecie Bronakowskiej, która od wielu lat wspiera nas, użyczając przystosowanego busa. Teresa Skuza przekazała informację o organizowanej pielgrzymce na beatyfikację ks. L. Novarese. Przedstawiła program pielgrzymki. Zachęcała do udziału w tym tak ważnym wydarzeniu.

Na szczególne wyróżnienie zasługują Małgosia Marcinkan i Jacek Wykowski, którzy swoim śpiewem i graniem uświetniali całe spotkanie, oraz Piotrek Szymczyk, od wielu lat służący przy ołtarzu. Do końca spotkania było radośnie. Śpiewaliśmy kolędy. Był czas na koleżeńskie rozmowy i wzajemne życzenia.

Teresa Skuza, Daniela Szymczyk



XXI ŚWIATOWY DZIEŃ CHOREGO

W ARCHIDIECEZJI GDAŃSKIEJ

„Oto jest dzień, który dał nam Pan” – XXI Światowy Dzień Chorego. W archidiecezji gdańskiej obchodziliśmy ten niezwykły dzień 10 lutego w kościele Gwiazdy Morza w Sopocie. Przed uroczystą Mszą św. zaprezentowano przepiękny koncert orkiestry kameralnej Ariela Ludwiczaka. Pan Ariel jest jej założycielem, dyrygentem i kierownikiem artystycznym. Od 2011 roku zespół współpracuje z Polską Filharmonią Kameralną w Sopocie. Orkiestra, mimo młodego wieku, zachwyca niesłychaną muzykalnością, młodzieńczą energią i przede wszystkim olbrzymią pasją do muzyki i chęcią artystycznego rozwoju. Zaprezentowano utwory: *Eine kleine Natchtmusik* G-dur W.A. Mozarta, *Aria na strunie* G J.S Bacha (arcydzieło to wyróżnia się szczególnym pięknem, jest głęboko uczuciowe i refleksyjne; utwór jest wykonywany na najniższej strunie G skrzypiec), przepiękny walc z serenady na smyczki p. Czajkowskiego (pełen życia i zmysłowości, a przy tym niezwykle elegancki i wdzięczny). To była niezwykła ucztą duchową. Cudowny koncert nagrodzono oklaskami i owacją na stojąco. Na bis zaprezentowano utwór J. Bocka *Skrzypek na dachu*. Konferansjerkę z wielkim pietyzmem prowadziła niezwykle profesjonalnie Basia Świątek, która śmiało mogłaby prowadzić koncerty na wielkich scenach. Jej szyc, wdzięk i elegancja są doprawdy w wielkim stylu.

Kulminacyjną częścią uroczystości była Eucharystia pod przewodnictwem abpa Tadeusza Gocłowskiego. W homilii arcybiskup nawiązał do Ewangelii św. Łukasza, która mówi, że trzeba całkowicie zawierzyć Bogu, nawet w najdrobniejszych sprawach, tak jak to uczynił ks. prałat Luigi Novarese, który życie poświęcił ludziom chorym, niepełnosprawnym, zakładając Cen-

trum Ochootników Cierpienia. Jego motto to służba chorego dla chorego przy pomocy zdrowego. Każdy człowiek jest powołany do służby drugiemu człowiekowi, oraz do głoszenia Bożej Ewangelii. Na zakończenie Mszy świętej zostały wręczone kwiaty i symboliczne aniołki wykonane przez osoby niepełnosprawne dla osób wyróżnionych za pomoc i zaangażowanie na rzecz stowarzyszenia. Natomiast szczególne wyróżnienie, a mianowicie dyplom wzorowego wolontariusza otrzymała nasza koleżanka Elżbieta Cudnik. Nagrodę wręczył jej osobiście abp Tadeusz Gocłowski.

I tak to w przemiej, rodzinnej i sympatycznej atmosferze uczciliśmy kolejny Światowy Dzień Chorego.



OTO JA POŚLIJ MNIE

MY CVS

Beata Dyko SDOdC

10 lutego, na zaproszenie ks. proboszcza Roberta Serafina i ks. Piotra Olszówki, udałyśmy się wraz z siostrą Ewą do parafii św. Maksymiliana Marii Kolbego w Bogatyni, w diecezji legnickiej, aby podczas każdej niedzielnej Eucharystii podzielić się ze zgromadzonymi wiernymi świadectwem naszego życia, ale przede wszystkim, aby zapoznać ich zarówno z życiem Czcigodnego Sługi Bożego ks. Prałata Luigi Novarese, jak i z całym dziełem i charyzmatem Cichych Pracowników Krzyża.

Bogatynia jest miastem szczególnym. Jest ona znana z kopalni odkrywkowej i elektrowni, które dają pracę mieszkańcom, ale też jest doświadczona cierpieniem. Dwa lata temu, z powodu jednej ulewy, została zalana i zniszczona. Wiele osób zostało pozbawionych dachu nad głową i utraciło dobytki całego życia. Jadąc tam, aby mówić o dowartościowaniu cierpienia, miałyśmy na uwadze również ten aspekt cierpienia, tę tragedię, która pozwoliła pokazać tym osobom, że cierpienie nie jest tylko wtedy, kiedy chorujemy, kiedy jesteśmy niepełnosprawni, ale tak naprawdę każdy z nas cierpi, czy to w sposób fizyczny, czy duchowy, czy psychiczny. Ważne w tym wszystkim jest to, żebyśmy umieli wyjść z tego cierpienia i przemienić je. W takich sytuacjach, kiedy cierpiemy, musimy starać się odnaleźć chociaż to ziarno dobra, które z tej sytuacji może wyrosnąć. Każdy ma prawo do buntu, do szukania odpowiedzi na pytania, dlaczego ja cierpię czy ktoś z moich najbliższych. Jed-

nak, mając przykład Pana Jezusa, pierwszego Ochotnika Cierpienia, a także otwierając się na łaskę Bożą, będziemy umieli przyjąć i zaakceptować daną sytuację, w której żyjemy, a Bóg nam w tym pomoże. Pamiętajmy o tym, co mówił Błogosławiony Jan Paweł II: „Cierpienie jest łaską”, a także „Cierpienie jest powołaniem do większej miłości”. Te dwa zdania są fundamentem w życiu osoby dotkniętej cierpieniem. Im bardziej cierpimy, tym bardziej stajemy się wrażliwsi na potrzeby drugiego człowieka.



Widząc zainteresowanie parafian, doświadczając krótkich spotkań po każdej Mszy Św. z osobami, które chciały się dowiedzieć czegoś więcej o naszym dziele i apostołacie, mogę stwierdzić, że wyjazd ewangelizacyjno-misyjny był udany. Oczywiście, jak mówi Ewangelia: „po owocach ich poznacie”. Miejmy więc nadzieję, że „ziarno rzucone w ziemię, wyda plon obfity”.



WYWIAD

Mauro Anselmo Wywiad z kard. Paolo Romeo, Cichym Pracownikiem Krzyża



BEATYFIKACJA NOVARESE WYZNACZA NOWE DROGI

„Najlepszym sposobem uczczenia Prałata będzie zachowanie jego założycielskiego charyzmatu. Powinniśmy podtrzymywać jego dzieła tak, jak on chciał. Tylko tak możemy sprawić, by jego nauczanie było jeszcze bardziej zrozumiałe, wyraziste i obecne w naszych czasach”.

Beatyfikacja prał. Luigiiego Novarese otwiera nowy rozdział w historii jego stowarzyszeń. Od kiedy papież Benedykt XVI podpisał dekret kończący proces kanoniczny, postać i nauczanie założyciela Cichych Pracowników Krzyża i Centrum Ochotników Cierpienia są w centrum uwagi. Novarese będzie ukazany Kościołowi jako nowy „przyjaciel i patron”. Jak wspólnota żyje tą „dobrą nowiną” o beatyfikacji prałata? O tym porozmawiamy z kard. Paolo Romeo, którego droga duchowa zbiegała się z drogą Novarese, Cichy Pracownik Krzyża, od grudnia 2006 arcybiskup Palermo. Współpracował blisko z Luigim Novarese od roku 1959, dzieląc z nim apostolską pracę.

Eminencjo, co oznacza beatyfikacja prałata dla stowarzyszeń, które założył?

Powiedziałbym, że jest to ważny i niezwykle szczególny moment w ich historii i całej drodze. Gdy przemierzamy jakąś drogę, znajdujemy na niej tablice informujące o odległościach. Tak oto my napotykamy właśnie na tę najważniejszą tablicę, kamień milowy, który wyznacza przejazd i informuje o kilometrach, jakie mamy jeszcze pokonać. Tak, wierzę, że ta beatyfikacja ks. Luigiiego, naszego drogiego ojca założyciela, będzie taką tablicą, takim kamieniem milowym o wielkiej wadze: punktem docelowym, który jednocześnie będzie punktem wyjścia. Poznaliśmy prał. Novarese jako inicjatora dzieła zupełnie nowego

apostolatu. Naśladowaliśmy go w jego kontaktach osobistych, w relacjach do innych, widzieliśmy go jako umiowanego syna papieża, których Opatrzność wyznaczyła na kierowanie Kościołem, i biskupów. Teraz zaś, dzięki beatyfikacji, widzimy, jak jego święte życie otrzymuje od Kościoła pieczęć autentyczności. Jest to pieczęć potwierdzająca i weryfikująca to wszystko, co w nim widzieliśmy naszymi oczami i charyzmat, w który uwierzyliśmy.

Tak więc beatyfikacja z jednej strony oznacza pogłębienie fundamentu, a z drugiej wyznacza nowe trakty

Kiedy Jan Paweł II rzucił swoim pontyfikatem wyzwanie Nowej Ewangelizacji, które Benedykt XVI kontynuuje z niegasnącym zapałem apostolskim, tłumaczył, że nie oznacza to wprowadzenia jakiejś nowej Ewangelii. Ewangelia jest zawsze ta sama i lud Boży powinien angażować się w podążanie za swoim Panem, naśladowanie Go z autentycznym zawierzeniem w Jego nauczanie. Aby potwierdzić tę prawdę, logo Roku Świętego 2000 ogłaszało: „Chrystus wczoraj, dziś i zawsze”. Papież zachęcał wszystkich do angażowania się we wprowadzanie ewangelicznego orędzia w dzisiejszy świat za pomocą nowych metod, nowych środków wyrazu i z nowym zapałem. Wierzę, że to samo dotyczy nowego spojrzenia na nauczanie Novarese.

W jakim sensie?

Poprzez Nową Ewangelizację bł. Jan Paweł II i papież Benedykt XVI zaprosili nas do ponownego otwarcia się na Słowo Boże, aby postawić je w centrum życia i działania Kościoła. Poprzez beatyfikację ks. Luigiego powinniśmy na nowo, z odnowionym zaangażowaniem i pełnym przekonaniem zająć się proponowanym przez niego charyzmatem, odczytując w nim powiew Ducha Świętego, którego celem jest duszpasterska odnowa świata cierpienia. Nie trzeba kłaść nowego fundamentu. Gdy zmieniają się czasy, naturalne jest i konieczne, aby umieć korzystać z postępów nauki w dobieraniu metod i nowych środków wyrazu, aby przybliżyć sercom kobiet i mężczyzn naszych czasów orędzie prałata, pozostając jednak wiernymi jego korzeniom naznaczonym jego życiem, jego wyborami duszpasterskimi i jego nauczaniem.

Eminencja znał prał. Novarese. Jakie Ksiądz Arcybiskup zachował o nim wspomnienie?

Pamiętam go jako człowieka o życzliwym charakterze, spontanicznym, ale o mocnych zasadach i zdecydowanym w postanowieniach. Myśląc o nim, przychodzi mi na myśl najczęściej siła i jasność słów wygłaszanych na placu św. Piotra przez bł. Jana Pawła II 22 października 1978 r., podczas Mszy św. inaugurującej jego pontyfikat: „Nie lękajcie się: otwórzcie, a raczej rozewrzyjcie na oścież drzwi Chrystusowi!”. To są słowa, które w stylu i jasności przypominają mi Novarese. Wobec nieuniknionych chwil wyboru, trudności czy zniechęcenia doświadczanych w życiu osobistym czy tym

wspólnotowym, prałat umiał dodawać odwagi w sposób autorytarny, ojcowski i przekonujący: nie lękajcie się zawierzyć Maryi, nie lękajcie się zaangażować w apostołat, nie cofaj się z powodu swoich ograniczeń czy swojej kruchości. Ty także wnosisz w tę rzeczywistość stworzeń wielki skarb. Ku tobie Pan obrócił swe oblicze i ma dla ciebie konkretny plan: nawet jeśli jesteś niepełnosprawny, nawet jeśli jesteś chory, bądź pewny, że droga, którą z Nim podążysz, jest właściwa i Dobry Pasterz nigdy nie pozbawi cię opieki ani ochrony. A Maryja, nasza Matka, będzie zawsze blisko ze swoim matczynym pocieszeniem, aby ci pomóc zrobić wszystko, cokolwiek On ci powie.

Kard. Tarcisio Bertone napisał we wstępie do biografii L. Novarese: „Pośród wielości dzieł Kościoła i społeczeństwa świeckiego jaśnieje jego innowacyjne dzieło dowartościowania cierpienia i integracyjnej promocji chorego”. Czy nie uważa Eminencja, że właśnie nadszedł moment rozprzestrzeniania orędzia i charyzmatu Novarese, aby uczynić go bardziej i lepiej znanym?

Jestem o tym w pełni przekonany. W tym czasie głębokiego rozpadu i wielkiego kryzysu, w jakim żyjemy – i nie chodzi mi tylko o kryzys ekonomiczny, ale moralny, o rozpad wartości, który czyni nasze społeczeństwo mniej ludzkim – wierzę, że przykład i nauczanie takich sług Bożych, jak Novarese, może stać się wiel-

ką pomocą. Wobec kultury, która nie chce zaakceptować cierpienia, która robi wszystko, by unikać cierpienia i nie potrafi znaleźć odpowiedzi na pytania o sens życia, Novarese uczy drogi prowadzącej do odkrycia Królestwa Bożego, odnowy serca przez miłość i łaskę Pana. Tym wszystkim chorym na ciele i na duchu tłumaczy on, że Pan ich kocha, że ich ból przeżywany w zjednoczeniu z Chrystusem „niesie światu światło”, jak przypominają Paweł VI, „i włącza się w wielki i tajemniczy obraz zbawienia”. Nie możemy zapomnieć, że Novarese jest tym Bożym człowiekiem, który dialogował z medycyną. Podkreślał ważność relacji między ciałem a psychiką, ukazał, że procesy mentalne i motywacja religijna pomagają w procesie zdrowienia. Także i w tym zawiera się jego nowoczesność. I także dlatego zasługuje on na to, by go poznać i głębiej studiować.

Novarese jest nam współczesny, ale w swoich czasach był on wielkim innowatorem

Dokładnie tak. Został wyświęcony na kapłana 17 grudnia 1938 r. i rozpoczął apostołat w czasach, kiedy nie było aż takiej wrażliwości na problematykę chorych i niepełnosprawnych jak dzisiaj. Były dobroczynne dzieła troski, były domy opieki, chory był tam oczywiście jedynie przedmiotem opieki, można powiedzieć przedmiotem dobroczynności Kościoła i tych wszystkich ludzi dobrej woli, ale nie był uważany za aktywny podmiot działalności świeckiej czy duszpasterskiej, nawet on sam tak o sobie nie myślał. Już w latach czterdziestych prał. Novarese poruszał problem barier architektonicznych, które izolowały niepełnosprawnych, i zorganizował pierwszą transmisję radiową dla chorych: „Kwadrans pogody ducha”. Podjął się też innych inicjatyw. Czyniąc w ten sposób, rzucił Kościołowi mocne przesłanie.

Jakie to przesłuchanie?

Wezwał Kościół do pomocy choremu w uświadomieniu mu jego możliwości i w otwarciu mu jego własnych

duchowych horyzontów. Zdawał sobie sprawę, że cierpiącemu nie wystarczy współczucie okazywane jego stanowi czy pomoc materialna: trzeba iść dalej. Trzeba wejść do jego wnętrza, wyzwolić go z depresji i negatywnych myśli, w które się wplątał, aby otworzyć mu drzwi do nowej rzeczywistości, w którą wkroczy z determinacją i dynamizmem.

Jaka to rzeczywistość?

Rzeczywistość życia duchowego. Nie jest ona czymś oddzielnym od ludzkiego bytu, ale dotyczy człowieka w jego integralności, a więc także w jego chorobie. Wchodząc w podmiotowość chorego, reanimując ją, otwieramy drzwi na dowartościowanie tajemnicy cierpienia, która jest związana z odkupieniem dokonanym przez Chrystusa, a tym samym udzielamy naj-



bardziej fundamentalnej służby. Oznacza to rozewrzeć na oścież nowe horyzonty, uczynić z chorego „człowieka wewnętrznego, który odnawia się z dnia na dzień” (por. 2 Kor 4,16). Tak jest, gdy człowiek uświadomi sobie swoją wielką godność, to, że jest niezniszczalnym obrazem miłości i został wybrany na mieszkanie Boga, na apostoła Dobrej Nowiny, którą ma głosić świadectwem swego życia. Wtedy przyjmuje chorobę z nowym duchem i znajduje się do bycia apostołem i ewangelizatorem, w szczególności dla sióstr i braci chorych.

To rewolucyjne przesłanie!

To przesłanie, które dokonało epokowego przewrotu w duszpasterstwie służby zdrowia. Novarese miał globalną wizję apostołatu. Myślał o tym, by dać życie całej serii bardzo konkretnych ról i tożsamości, połączonych w harmonijnej unii z innymi, tak aby uczynić działalność duszpasterską jeszcze bardziej owocną i odpowiadającą na potrzeby czasów. W centrum apostołatu chciał, aby zawsze była osoba chora. Powoli, powoli, gdy apostołat wzrastał i coraz bardziej określał swoje kształty, prałat zakładał różne dzieła. Rozpoczął od Ochotników Cierpienia. Potem

założył Cichych Pracowników Krzyża, proponując im drogę życia konsekrowanego, która czyniła ich filarem całej budowli. Zorganizował Braci i Siostry Chorych, czyniąc z nich ważny dział służby i opieki materialnej i duchowej, który pozwalałby chorym stawiać się czynnymi podmiotami działaczami duszpasterskimi szczególnie dla innych chorych. Wierzę, że dzisiaj rozwój tego apostołatu to nasze zadanie i odpowiedzialność, aby uczynić tę wizję Novarese wizją globalną, ufając w jego charyzmat i na nowo poznając jego dzieło. Jeżeli rozczłonkujemy tę wizję, oddalimy się od podstawowego charyzmatu, który inspirował każde działanie prałata, a który on realizował z takim zapałem apostołskim aż do ostatniego dnia swego ziemskiego życia. Jego dzieło nie należy traktować jak obiektów muzealnych, ale jako coś żywego i życiodajnego, co my wszyscy powinniśmy przyjąć, pozostając wiernymi drodze wyznaczonej przez niego i rozpoznanej przez Kościół. Jego apostołat otwiera świetlane horyzonty nadziei na przyszłość, bada kulturę naszych czasów i rzuca jej wyzwanie. Dzięki beatyfikacji ks. Luigiego powinniśmy wrócić do myślenia o tym dziele tak, jak on chciał, usiłując uczynić jego nauczanie bardziej wyrazistym, świetlanym i obecnym w naszej rzeczywistości.



PYTASZ O SENS CIERPIENIA? SZUKAJ ŚWIĘTYCH

Sługa Boży Angiolino Bonetta – radosny pracownik Krzyża

Każdy musi się z cierpieniem zmierzyć. Jeśli nie wcześniej, to później, ostatecznie ze śmiercią. Niektórzy są powołani do tego, by zrobić to wcześniej. Po ludzku powiemy: za wcześniej. Bo jak można wymagać od 12-latkę, żeby odnalazł sens swojego cierpienia. Ale dobrze wiemy, że i taka bywa wola Boga. On wie, na kogo może dopuścić cierpienie, kto z Jego pomocą nie zostanie przez cierpienie zmiażdżony.

Bez Jego pomocy cierpienie miażdży. Mogę szukać, pytać autorytetów, dlaczego ja? Pytać tam, gdzie zdrowy rozsądek podpowiada, żeby pytać. Gdy jednak odpowiedzi brak, zaczynam ich szukać w mniej racjonalnych miejscach. Z czasem już dobrze wiem, że tam też ich nie znajdę, ale nie mam żadnego innego pomysłu. A pytanie pali coraz bardziej. Cierpienie daje o sobie znać w coraz to dotkliwszy sposób. Więc gaszę je, czym popadnie, wiedząc, że zaraz i tak wróci.

Dlaczego nic się nie zmienia i z każdym dniem mam coraz mniej chęci, żeby otworzyć oczy i rozpocząć kolejny dzień? Bo uciekam od swojego powołania. Zamiast odkrywać, po co jestem na tym świecie, skupiam się tylko na cierpieniu. A to przecież tylko część mojego życia. Bóg powołał mnie do tworzenia więzi miłości poprzez służenie innym tym, co dostałem od Boga. Tylko wtedy jestem na swoim miejscu w mistycznym ciele Chrystusa. To, co robię, nieustannie mobilizuje mnie do dawania jeszcze więcej. Adoruję i uwielbiam Boga za to, że przygotował mi tak wspaniałą misję do wypełnienia tu na ziemi, i chcę ją realizować z każdym dniem coraz pełniej.

Jestem powołany do otwierania się na drugiego człowieka, dzielenia się z nim tym, co mam najcenniejszego. Wymaga to odwagi i przełamania strachu przed zranieniem. A przede wszystkim zaufania Bogu, zdania się na Jego wolę. Ryzyko cierpienia jest wpisane w nasze życie. Jeśli będziemy uciekać od niego, to nie osiągniemy doskonałej miłości. Nie chodzi jednak o to, żeby ryzykować zawsze i wszędzie. Po to mamy zdrowy rozsądek, żeby roztropnie ocenić, czy warto ryzykować czy nie? Czy moje możliwe cierpienie będzie miało sens? Czy moje cierpienie stanie się darem dla kogoś?

To pytanie jest bardzo ważne również wtedy, gdy cierpienie spada na nas niespodziewanie. Wtedy tym bardziej powinniśmy pytać. Dlaczego właśnie takie cierpienie? Co ja z tym cierpieniem mogę zrobić? Jeśli nic nie mogę z nim zrobić. Jeśli cierpienie jest tyl-



Angiolino Bonetta (1948-28.1.1963)

Pełen życia i skory do żartów nastolatek z Cigole (provincia Brescia we Włoszech). Od najwcześniejszych lat gorliwy chrześcijanin, służy do mszy i uczęszcza na katechezy u sióstr kanosjanek. W wieku 12 lat zdiagnozowano u niego mięsaka kostniowego, nowotwór który powoduje rozrost kości, w przypadku Angiolino kolana, do olbrzymich rozmiarów, co w jego przypadku wiązało się z koniecznością amputacji całej nogi. Po krótkiej przerwie pojawiają się przerzuty. Poznał ks. prał. Luigi Novarese i s. Myriam Psorullę. Był członkiem Centrum Ochootników Cierpienia i Cichym Pracownikiem Krzyża.

ko po to, żeby cierpieć i kropka, to Ochootnicy Cierpienia są zwykłymi masochistami, a Bóg-Miłość nie istnieje. Jednak czy tak jest? Czy cierpienie jest bezużyteczne?

Szukając odpowiedzi na pytanie, po co istnieje cierpienie, trafiłem na postać Ochootnika Cierpienia i Cichego Pracownika Krzyża, Sługę Bożego Angiolino Bonettę, który mówił o sobie, że jest powołany do cierpienia do końca życia. Do tej pory znałem go tylko z książek. W 50. rocznicę jego śmierci miałem okazję poznać go poprzez miejsca i ludzi, którzy go znali.

Pierwszy raz w moim życiu miałem możliwość skonfrontowania wyobrażeń powstałych w czasie lektury z rzeczywistością. Figura Sługi Bożego, która powstała w mojej głowie, ożyła w krajobrazie małej miejscinki, do której

trudno trafić, bo nie ma jej na żadnych drogowkach, we wnętrzu starego kościoła parafialnego, gdzie służył do Mszy i zbierał tacę – bo, jak mówił, przecież kalece nie odmówią i zawsze będzie trochę więcej dla proboszcza. Ale przede wszystkim odnalazłem go we wspomnieniach rodziny, sąsiadów i ludzi, których w jakiś sposób dotknął, a trzeba wiedzieć, że nawet najkrótsze spotkanie z Angiolino zostaje w pamięci na całe życie.

We wspomnieniach siostry Angiolino, Marii, która opiekowała się nim zarówno przed, jak i w czasie choroby, uderzyła mnie lekkość i pogoda ducha, z jaką wspominała brata. Słowa, które cisną się na usta wszystkim, którzy mówią o Angiolino, to: radosny, rozbrykany, niemal beztroski, a nawet trochę zuchwały, dusza towarzystwa, nawet gdy bardzo cierpiał. Nie znaczy to jednak, że cierpienie nie dawało mu się we znaki. Wycierpiał niewyobrażalnie dużo. Każdy, kto go widział w najgorszych momentach, pytał się, skąd ten czternastolatek, na którym zostały już tylko skóra i kości, bierze siły do znoszenia tego wszystkiego z pogodą ducha. Trzeba być duchowym gigantem, żeby w takim stanie nie tylko myśleć o innych, ale i ich pocieszać.



Angiolino robił wszystko, żeby ukryć ból i nie przysparzać cierpienia rodzinie, ale jasnym było, że bardzo cierpi i niedługo umrze. W domu, szczególnie w ostatnich tygodniach, panowała prawdziwie grobowa atmosfera. Popołudniowe wizyty proboszcza wraz z chłopcami z oratorium wносиły powiew normalności, rozmowy o tym, co dzieje się w Cigole, czym żyje parafia, były bardzo ważnymi chwilami wytnienia, szczególnie dla siostry.

Cierpienie sprawiło, że Angiolino bardzo szybko dojrzał. Do tego stopnia, że ks. prał. Luigi Novarese nie miał żadnych wątpliwości, że nastolatek przeszedł już wystarczającą formację i jest gotowy, by w całości, od stóp do głowy, jak mawiał o sobie Angiolino, poświęcić się Jezusowi przez ręce Maryi, wstępując do Cichych Pracowników Krzyża. Dziecięce wybryki, czasami może zbyt beztroskie, ustąpiły miejsca pracy nad tym, co najważniejsze: nad zbawianiem dusz. Angiolino swoją naturalnością, pogodą ducha i dziecięcą swobodą, z jaką mówił o najważniejszych sprawach, gromadził wokół siebie wiele osób.

Dobrze pokazuje to epizod, który miał miejsce na stromej drodze prowadzącej ze stacji kolejowej w Re



do domu rekolekcyjnego Niepokalanego Serca Maryi. Gdy starsza pani, która przyjechała ze Szwajcarii do Re na rekolekcje, zobaczyła, jak Angiolino, podpierając się kulami, na jednej nodze wspina się pod górę, z oburzeniem zapytała się sióstr, dlaczego nie wzięły dla niego wózka. On odwrócił się do niej i odparł: *czy nie wie Pani, że z każdym krokiem mogę ocalić jedną duszę?* Albo wtedy gdy zauważał skrupulatnie ukrywane łzy i podchodził z właściwą sobie pogodą ducha i naturalnością, mówiąc: *No już, już, nie płacz. Te łezki są bardzo cenne. Dlaczego by ich nie ofiarować Maryi? Ona wszystko przyjmuje, jest naszą mamą.*

Ofiaruj swoje cierpienie na Jego pamiątkę. Nie trzymaj się go kurczowo. Oddaj je temu, kto wie, co z nim zrobić. Zapytaj się Go, kiedy cierpiał tak jak ty. Poszukaj swojego cierpienia w życiu Jezusa. On wcielił się, żeby Cię zbawić swoim cierpieniem. Która z ran Jezusa jest również Twoją raną? Bóg obdarł samego siebie ze swojej boskości, żebyś Ty nie był sam ze swoim cierpieniem. Pozwól Mu obdarować się Jego obecnością. On, z miłości do Ciebie, pokornie przyjął niesprawiedliwe cierpienie i ofiarował je za Ciebie, żeby Cię zbawić, żebyś żył pełnią miłości na wieki. Cierpienie ofiarowane jako bezinteresowny dar kochającego serca zbawia. Komu chcesz ofiarować swoje cierpienie? A gdy będzie ci ciężko, a na pewno będzie, gdy ból będzie nie do zniesienia, pamiętaj, że Maryja jest przy Tobie. Ona jest przy każdym ludzkim krzyżu.



CHORZY O NOVARESE

Marco Pellacani, CVS Modena

Poznałem prał. Novarese duchowo. Właśnie wtedy, kiedy poszukiwałem sensu mojego życia. Byłem niepełnosprawnym chłopakiem, kiedy wstąpiłem do Centrum Ochotników Cierpienia (marzec 1985). Zawsze przywołuję w duszy prał. Novarese, ponieważ dzięki jego nauczaniu byłem w stanie zrozumieć sens mojego cierpienia. Dzięki orędiom Niepokalanej z Lourdes i Fatimy o modlitwie i ofierze, które przekazał nam Novarese, dzięki nauce o ofiarowaniu swego cierpienia dla zbawienia dusz, prałat dał mi wszystko, czego brakowało mi do zrozumienia tego, że to w sobie samym powinienem szukać światła, za pomocą którego tylko Bóg może sprawić, że przejrzę.

Kościół rozpoznał w nim błogosławionego i to mnie bardzo cieszy. Chciałbym, aby fakt ten sprawił, że myśl prałata będzie bardziej znana pośród chorych, którzy dzięki temu będą mogli stać się podmiotami działania w Kościele. Jego słowa są mocne: „Chory może zbawić świat”. One zawsze przekonywały mnie, że „i ja mogę zrobić coś, by zwalczyć ten pieczyzm, który nigdy mi się nie podobał”.

Liviana Siroli, CVS Cesena

Novarese mówił: „Spójrz na swoje ograniczenia, byś się nie łudził. I dowiedz się o swoich pozostałych wartościach – zadbaj o nie, użyj ich i nie czuj się

przedmiotem, nie zamykaj się na innych, pomyśl o innych, otwórz im swoje serce, a w środowiskach chrześcijańskich działaj, niech męka Jezusa dana Kościołowi, dodaje ci odwagi i rozwija cię. Nie zniechęcaj się, trzymaj się mocno i bądź konsekwentny, nawet za cenę, że będziesz w Kościele czy poza nim uznany za natarczywego. Działaj z szacunkiem i szczerością, bo także i ty jesteś odpowiedzialny za zbawienie twoich braci”.



W naszym społeczeństwie, w którym dominuje kult wizerunku, sprawności fizycznej, spektakularnych zalet, dzięki którym można by osiągnąć życiowy sukces, słowa te brzmią niemodnie. Ale dla nas, chorych, słowa te dają ogromną moc. Żyję na wózku inwalidzkim, mam kilka dolegliwości i wiele przeszkód, ale gdy odkryłam, że moje życie ma cel, ma misję, że moje cierpienie ma znaczenie, to mnie uzdrowiło. Jezus i Maryja stoją przy mnie, by mi pomagać być sobą, są siłą mego uzdrowienia.

Luca Della Palma, CVS Brescia

Postać prałata Novarese mogłem lepiej poznać podczas ostatniej pielgrzymki do Lourdes. Uderzyły mnie dwie cechy tego wielkiego człowieka, który naprawdę zasługuje na świętość. W czasach, kiedy żył Novarese, chory był traktowany jako pasywny przedmiot i nawet jeśli leczono go i troszczono się o niego w najlepszy możliwy sposób, zawsze pozostawał jedynie kimś, kto potrzebował asysty. Za sprawą Novarese ten punkt widzenia zostaje odwrócony. Chory staje się integralną częścią aktywnego życia Kościoła. Ma obowiązek świadczyć swoją chorobą, swoimi możliwościami o wielkiej miłości, jaką dobry Bóg karmi ludzkość.

Novarese stał się „Apostołem chorych”. Także i on doświadczył choroby. Ale pomimo tego, nie zatrzymał się, ale wykorzystał przeżyte doświadczenie na czynienie dobra. Często jest inaczej – właśnie z powodu choroby poddajemy się i zniechęcamy.

Lully Adele Nisco, Cichy Pracownik Krzyża

Prałat Novarese przedstawił zupełnie inną wizję chorego, patrząc na przykład na wielkich świętych Piemontu – Józefa Cottolengo czy Jana Bosco, dwie niezwykle postaci, które poświęciły swoje życie trosce o innych. Ale one także patrzyły na chorego z punktu widzenia opieki. Prałat natomiast dał impuls do do wartościowania nie tylko samej osoby czy choroby, ale tego, co każdy odczuwa wewnątrz siebie, ale nie wie, jak to wydobyć na zewnątrz. Według mnie, to jest właśnie ta ogromna różnica między nim a innymi świętymi, którzy zajmowali się chorymi. On patrzył na osobę unieruchomioną, chorą, niepełnosprawną pod kątem jej godności, której może inni nie widzieli, uznając ją jedynie za przedmiot troski, a nie podmiot działania. On wprowadził nową mentalność, nowy sposób patrzenia na chorobę i przeżywania jej. Cierpiący dzięki temu nie czuje się ciężarem, ale integralną częścią wspólnoty, kimś równym z osobą zdrową.



WIARA W MIŁOŚĆ POBUDZA DO MIŁOŚCI

„Myśmy poznali i uwierzyli miłości, jaką Bóg ma ku nam” (1J 4, 16)
Całe życie chrześcijańskie jest odpowiadaniem na miłość Boga

Drodzy Bracia i Siostry!

Obchody Wielkiego Postu w kontekście Roku Wiary stanowią dla nas cenną sposobność do medytowania nad relacją między wiarą a miłością – między wiarą w Boga, w Boga Jezusa Chrystusa, i miłością, która jest owocem działania Ducha Świętego i prowadzi nas drogą poświęcenia się Bogu i innym ludziom.

Wiara jako odpowiedź na miłość Boga

Już w mojej pierwszej encyklice przedstawiłem parę elementów, pozwalających dostrzec ścisły związek między tymi dwiema cnotami teologicznymi – wiarą i miłością. Wychodząc od fundamentalnego stwierdzenia apostoła Jana: „Myśmy poznali i uwierzyli miłości, jaką Bóg ma ku nam!” (1 J 4, 16), przypomniałem, że „u początku bycia chrześcijaninem nie ma decyzji etycznej czy jakiejś wielkiej idei, jest natomiast spotkanie z wydarzeniem, z Osobą, która nadaje życiu nową perspektywę, a tym samym decydujące ukierunkowanie. (...) Ponieważ Bóg pierwszy nas umiłował (por. 1 J 4, 10), miłość nie jest już tylko ‘przykazaniem’, ale odpowiedzią na dar miłości, z jaką Bóg do nas przychodzi” (*Deus caritas est*, 1). Wiara stanowi owo osobiste przylgnięcie – obejmujące wszystkie nasze władze – do objawienia bezinteresownej i „żarliwej” miłości, jaką Bóg żywi do nas, a która w pełni objawia się w Jezusie Chrystusie. Spotkanie z Bogiem-Miłością, który odwołuje się nie tylko do serca, ale także do umysłu: „Poznanie Boga

żyjącego jest drogą wiodącą do miłości, a ‘zgoda’ naszej woli na Jego wolę łączy rozum, wolę i uczucie w ogarniający wszystko akt miłości. Jest to jednak proces, który pozostaje w ciągłym rozwoju; miłość nigdy nie jest ‘skończona’ i spełniona” (tamże, 17). Dlatego wszyscy chrześcijanie, a w szczególności „osoby prowadzące działalność charytatywną”, potrzebują wiary, takiego „spotkania z Bogiem w Chrystusie, które by budziło w nich miłość i otwierało ich serca na drugiego, tak aby miłość bliźniego nie była już dla nich przykazaniem nałożonym niejako z zewnątrz, ale konsekwencją wynikającą z ich wiary, która działa przez miłość” (tamże, 31 a). Chrześcijanin to osoba zdobyta przez miłość Chrystusa, dlatego też przynaglany przez tę miłość – „*caritas Christi urget nos*” (2 Kor 5, 14) – jest otwarty w głębo-ki i konkretny sposób na miłość bliźniego (por. tamże, 33). Taka postawa rodzi się przede wszystkim ze świadomości, że jesteśmy kochani przez Pana, że nam przebacza, a nawet służy Pan, który pochyla się, aby umyć nogi apostołom, i ofiarowuje samego siebie na krzyżu, aby przyciągnąć ludzkość do miłości Bożej.

„Wiara ukazuje nam Boga, który dał swojego Syna za nas, i tym samym budzi w nas zwycięską pewność, że to prawda: Bóg jest miłością! (...) Wiara, która jest świadoma miłości Boga, objawionej w przebitym na krzyżu Sercu Jezusa, ze swej strony pobudza do miłości. Jest ona światłem – w gruncie rzeczy jedynym – które wciąż na nowo rozprasza mroki ciem-

nego świata i daje nam odwagę do życia i działania” (tamże, 39). To wszystko pozwala nam zrozumieć, że zasadniczą postawą wyróżniającą chrześcijan jest właśnie „miłość oparta na wierze i przez nią kształtowana” (por. tamże, 7).

Miłość jako życie w wierze

Całe życie chrześcijańskie jest odpowiadaniem na miłość Boga. Pierwszą odpowiedzią jest właśnie wiara jako przyjęcie, pełne zdumienia i wdzięczności, niesłuchanej inicjatywy Bożej, która nas poprzedza i przynagla. I „tak” wiary wyznacza początek świetlanej historii przyjaźni z Panem, która wypełnia całe nasze życie i nadaje mu sens. Bóg jednak nie zadowala się tym, że przyjmujemy Jego darmo-wą miłość. Nie ogranicza się do miłowania nas, ale chce nas przyciągnąć do siebie, przemienić w sposób tak głęboki, abyśmy mówili za św. Pawłem: „teraz (...) już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus” (Ga 2, 20).

Kiedy pozostawiamy miejsce dla miłości Boga, zostajemy do Niego upodobnieni, stajemy się uczestnikami Jego miłości. Otwarcie się na Jego miłość oznacza, że pozwalamy, aby On w nas żył i nas prowadził do kochania razem z Nim, w Nim i tak jak On; tylko wówczas nasza wiara staje się prawdziwie wiarą, która „działa przez miłość” (Ga 5, 6), a On trwa w nas (por. 1 J 4, 12).

Wiara to poznanie prawdy i przylgnięcie do niej (por. 1 Tm 2, 4); miłość to „poruszanie się” w praw-

dzie (por. Ef 4, 15). Przez wiarę nawiązuje się przyjaźń z Panem; przez miłość żyje się tą przyjaźnią i ją pielęgnuje (por. J 15, 14 n). Wiara skłania nas do przyjęcia przykazania Pana i Nauczyciela; miłość daje nam błogosławieństwo wprowadzania go w czyn (por. J 13, 13-17). W wierze zostajemy zrodzeni jako dzieci Boże (por. J 1, 12 n); miłość sprawia, że w konkretny sposób trwamy w tym synostwie Bożym, przynosząc owoc Ducha Świętego (por. Ga 5, 22). Wiara pozwala nam rozpoznać dary, które dobry i wielkoduszny Bóg nam powierza; miłość sprawia, że owocują (por. Mt 25, 14-30).

Nierozerwalny związek między wiarą a miłością

W świetle tego, co zostało powiedziane, okazuje się jasno, że nie możemy nigdy rozdzielać czy wręcz przeciwstawiać wiary i miłości. Obydwie te cnoty teologiczne są ze sobą ściśle związane i błędem byłoby upatrywanie między nimi sprzeczności lub „dialektyki”. Z jednej strony bowiem ograniczeniem jest postawa, która kładzie tak silny akcent na pierwszeń-

stwo i decydującą rolę wiary, że nie docenia – i niemal je lekceważy – konkretnych uczynków miłości, sprowadzając ją do ogólnikowego humanitaryzmu. Z drugiej jednak, ograniczeniem jest również utrzymywanie przesadnej wyższości miłości i jej działania i myślenie, że uczynki zastępują wiarę. Dla zachowania zdrowego życia duchowego trzeba wystrzegać się zarówno fideizmu, jak i moralizującego aktywizmu.

Życie chrześcijańskie to nieustanne wchodzenie na górę spotkania z Bogiem, aby później zejść, niosąc



ROK WIARY 2012
2013

miłość i siłę, które z niego się rodzą, aby służyć naszym braciom i siostram z taką samą miłością jak Bóg. W Piśmie Świętym widzimy, że zapał apostołów do głoszenia Ewangelii, które wzbudza wiarę, jest ściśle związany z miłosierną troską o to, by służyć ubogim (por. Dz 6, 1-4). W Kościele kontemplacja i działanie, których jakby symbolem są ewangeliczne postaci siostr Marii i Marty, muszą współistnieć i się uzupełniać (por. Łk 10, 38-42). Priorytetem jest zawsze relacja z Bogiem, a prawdziwe ewangeliczne dzielenie się winno być zakorzenione w wierze (por. katecheza podczas audycji generalnej z 25.04.2012). Pojawia się bowiem niekiedy tendencja do ograniczania „miłości bliźniego” do solidarności lub zwykłej pomocy humanitarnej. Trzeba natomiast pamiętać, że największym dziełem mi-

ści jest właśnie ewangelizacja, czyli „posługa Słowa”. Nie ma bardziej dobroczynnego, a zatem bardziej miłosierdnego działania na rzecz bliźniego niż łamanie chleba Słowa Bożego, dzielenie się z nim Dobrą Nowiną Ewangelii, wprowadzanie go w relację z Bogiem: ewangelizacja jest największą i pełną promocją osoby ludzkiej. Jak pisze sługa Boży Papież Paweł VI w Encyklice *Populorum progressio*, właśnie głoszenie Chrystusa jest pierwszym i zasadniczym czynnikiem rozwoju (por. n. 16). To pierwotna prawda o miłości Boga do nas, którą się żyje i głosi, otwiera nasze życie na przyjęcie tej miłości i umożliwia integralny rozwój ludzkości i każdego człowieka (por. *Caritas in veritate*, 8).

W istocie wszystko bierze początek z Miłości i zmierza do Miłości. Darmową miłość Boga poz-

naliśmy za pośrednictwem przesłania Ewangelii. Jeżeli przyjmujemy ją z wiarą, zyskujemy ten pierwszy i niezbędny kontakt z boskością, który może „rozkocharć nas w Miłości”, abyśmy później trwali i wzrastali w tej Miłości i z radością przekazywali ją innym.

Odnosnie do relacji między wiarą a uczynkami miłości, słowa z Listu św. Pawła do Efezjan chyba najlepiej wyrażają ich wzajemne powiązanie: „Łaską bowiem jesteście zbawieni przez wiarę. A to pochodzi nie od was, lecz jest darem Boga: nie z uczynków, aby się nikt nie chlubił. Jesteśmy bowiem Jego dziełem, stworzeni w Chrystusie Jezusie do dobrych czynów, które Bóg (...) przygotował, abyśmy je pełnili” (2, 8-10). Widać z tego, że cała inicjatywa zbawcza pochodzi od Boga, od Jego łaski, od Jego przebaczenia przyjętego w wierze; ale ta inicjatywa bynajmniej nie ogranicza naszej wolności i naszej odpowiedzialności, lecz sprawia, że zyskują autentyczność i ukierunkowanie na dzieła miłosierdzia. Te ostatnie nie są owocem głównie wysiłku człowieka i powodem do chluby, ale rodzą się z samej wiary, wypływają z łaski, którą Bóg daje w obfitości. Wiara bez uczynków jest jak drzewo bez owoców: te dwie cnoty wynikają z siebie nawzajem. Wielki Post zachęca nas właśnie, poprzez tradycyjne wskazania odnośnie do życia chrześcijańskiego, abyśmy umacniali wiarę przez uważniejsze i dłuższe słuchanie Słowa Bożego oraz udział w sakramentach, a zarazem, byśmy wzrastali w miłości, w miłości do Boga i do bliźniego, także poprzez konkretne zalecenia postu, pokuty i jałmużny.

Pierwszeństwo wiary, prymat miłości

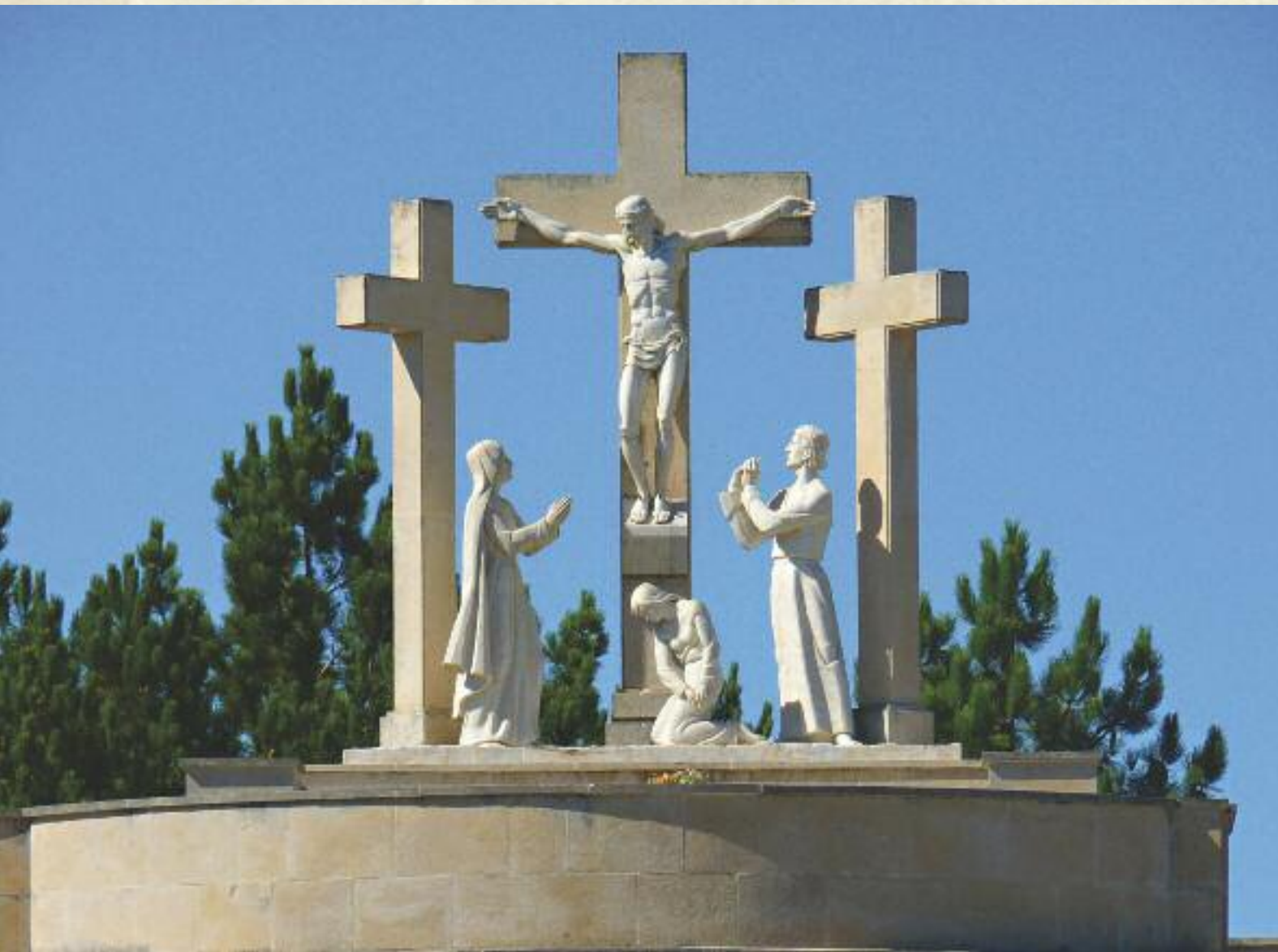
Jak każdy dar Boży, wiara i miłość doprowadzają na nowo do działania jednego i tego samego Ducha Świętego (por. 1 Kor 13), tego Ducha, który w nas woła: „Abba, Ojcze!” (Ga 4, 6) i który każe nam mówić: „Panem jest Jezus!” (1 Kor 12, 3) i „Maranatha!” (1 Kor 16, 22; Ap 22, 20).

Wiara, będąca darem i odpowiedzią, pozwala nam poznać prawdę Chrystusa jako Miłości wcielonej

i ukrzyżowanej, pełne i doskonałe przyłgnięcie do woli Ojca i nieskończone miłosierdzie Boże w stosunku do bliźniego; wiara zaszczepla w sercu i w umyśle mocne przekonanie, że właśnie ta Miłość jest jedyną rzeczywistością, która odnosi zwycięstwo nad złem i nad śmiercią. Wiara wzywa nas do patrzenia w przyszłość z cnotą nadziei, w ufnym oczekiwaniu, aż zwycięstwo miłości Chrystusa osiągnie swoją pełnię. Miłość bliźniego ze swej strony wprowadza nas w miłość Bożą, objawioną w Chrystusie, sprawia, że w sposób osobisty i egzystencjalny włączamy się w całkowite i bezwarunkowe oddanie się Jezusa Ojcu i braciom. Duch Święty, wlewając w nas miłość, czyni nas uczestnikami oddania samego Jezusa: synowskiego oddania Ojcu i braterskiego każdemu człowiekowi (por. Rz 5, 5).

Relacja między tymi dwiema cnotami jest analogiczna do tej, jaka zachodzi między dwoma fundamentalnymi sakramentami Kościoła – chrztem i Eucharystią. Chrzest (*sacramentum fidei*) poprzedza Eucharystię (*sacramentum caritatis*), ale jest na nią, która stanowi pełnię drogi chrześcijańskiej, ukierunkowany. W analogiczny sposób wiara poprzedza miłość, ale okazuje się autentyczna tylko wtedy, gdy miłość jest jej uwieńczeniem. Wszystko bierze początek w pokornym przyjęciu wiary („dowiedzenia się, że jesteśmy kochani przez Boga”), ale punktem dojścia musi być prawda miłości („umiejętność kochania Boga i bliźniego”), która pozostaje na zawsze, jako pełnia wszystkich cnót (por. 1 Kor 13, 13).

Drodzy bracia i siostry, w tym okresie Wielkiego Postu, w którym przygotowujemy się do obchodów wydarzenia krzyża i zmartwychwstania, przez które Miłość Boża odkupiła świat i oświeciła historię, życzę wam wszystkim, abyście przeżywali ten cenny czas, ożywiając wiarę w Jezusa Chrystusa, aby wejść w krąg Jego miłości do Ojca i do każdego brata i siostry, których spotykamy w naszym życiu. Zanoszę w tej intencji modlitwę do Boga, prosząc o błogosławieństwo Pana dla każdego z was i dla każdej wspólnoty!



MISTERIUM CIERPIENIA

DUCHOWOŚĆ

Mario Morigi, tłum. Izabela Rutkowska

Na początku trzeba powiedzieć, że Novarese nie był nauczycielem ani badaczem teologii duchowości. Był on księdzem, który żył duchowością. Odczuwał ją wręcz jako obowiązek stanowiący o wierności powołaniu i kapłaństwu. Był świadkiem. Jego duchowość nie wywodziła się z doskonale przygotowanych wykładów. Wypływała z jego życia. Mówią o tym jego pisma i nagrania, homilie oraz spotkania z chorymi czy Cichymi Pracownikami Krzyża.

Prał. Novarese przeszedł taką formację duchową, jakiej udzielano w jego czasach. Droga, którą przemierzał, miała utrwaloną tradycję. Odkrywał na niej, w jaki sposób przeżywała tajemnicę cierpienia św. Teresa z Avili i św. Jan od Krzyża. Wiedział, jak bardzo poruszył Kościół przykład ofiary cierpienia św. Teresy od Dzieciątka Jezus. W pierwszych latach XX wieku podobne świadectwo cierpienia zostawiła także bł. Elżbieta od Trójcy Przenajświętszej. W swoim krótkim życiu napisała ona: „*Uwielbienie chwały* [tak nazywała siebie i swoje powołanie] jest duszą pełną milczenia, która jest jak harfa pod tajemniczym dotykiem Ducha Świętego, aby wydobywał z niej boską harmonię. Wie, że cierpienie jest tą struną, która wytwarza najpiękniejsze dźwięki”. Podziwiał św. Ignacego Loyolę i jego duchowość. Jest mu też blisko do Luigiego Grignion de Monfort, ze względu na pobożność maryjną i praktykę powierzenia Jej swego życia.



Dla duchowości Novarese wydają się jednak decydujące dwa odkrycia. Pierwsze wywodzi się z jego długiego i ciężkiego doświadczenia szpitalnego, gdy chorował jako dziecko. Był tam świadkiem nieludzkich sytuacji. Pod wpływem zachowań krzywdzących ludzką godność wzrosło w nim jeszcze bardziej poczucie sensu godności osoby ludzkiej. Po tych latach dojrzało w nim także głębokie poczucie odpowiedzialności za osobę chorą. Osoba taka ma szczególną tożsamość i ma prawo do absolutnego szacunku. Godność ta łączy się z powołaniem, ponieważ rzecz ta nie jest obca miłości Bożej. Ona bowiem zawsze stanowiła punkt Jego siły. I trzeba chorym ukazywać tę dźwignię, a nie skupiać się na ograniczeniach, które paraliżują osobę.

W jego duchowości bardzo mocno obecny był krzyż. Jeszcze kiedy był małym chłopcem. I potem, gdy był nastolatkiem. W krzyżu odkrył głęboką wartość. Na początku dzięki orędiom z Fatimy. Potem głębokie znaczenie misterium paschalnego przybliżył mu Nowy Testament. Jego duchowa konstrukcja stała się jeszcze mocniejsza. W krzyżu Chrystusa wielkość cierpienia odmierza miłość. Swoim zmartwychwstaniem czyni nas „stworzeniem nowym”, nadaje nam godność dzieci Boga, godność swoich członków i podmiotów, z którymi w sposób tajemniczy współpracuje Duch Święty.



Kolejny decydujący przełom dotyczył pobożności maryjnej. Novarese rozważał nad tym, jak przyjąć orędzia Maryi z Lourdes i Fatimy. Jego duchowość coraz intensywniej stawiała się duchowością maryjną. Kondensują się w nim te wszystkie zdobycze duchowości, by odcisnąć na jego duchowości unikalny i niezwykle bogaty ślad: wzywanie chorych i niepełnosprawnych do świętości; głoszenie ich nie naruszalnej godności w społeczeństwie i Kościele;



konieczność rozpoznawania ich zadań stanowiących o ich odpowiedzialności na poziomie zbawienia; mocna i najczulsza pobożność maryjna. Przynależność do Maryi, synowska i całkowita, polegała na tym, by dzięki Niej, Matce, móc robić tylko to, co podoba się Jezusowi. Novarese był bardzo wdzięczny Maryi za to, że otrzymał ten cenny charyzmat dla Kościoła. I to Maryja sprawiła, że powstały te

wszystkie dzieła. To Ona dała życie duchowości umożliwiającej uświęcenie osobom obciążonym różnymi ograniczeniami, a przede wszystkim uważanym za bezużyteczne dla wspólnoty chrześcijańskiej. Pokazał, że chorzy mogą być odpowiedzialni za duszpasterstwo jako osoby pełniące role kierownicze, że należy je wyciągać z tego zacofania, które czyni ich jedynie przedmiotami opieki, i czynić aktywnymi podmiotami o pełnej godności.

Ks. Luigi odnalazł w sobie ten swój specyficzny rys Chrystusa. Stanowczość charakteru i postawa bezgranicznej ufności sprawiły, że zaszedł naprawdę daleko. Modlitwa, szczególnie ta do Maryi, zanożona z całkowitą ufnością; cierpienie dobrowolnie ofiarowane za zbawienie ludzi; miłość do Pana i Jego Matki oraz służba ze wszystkich sił na rzecz braci dotkniętych cierpieniem. Chorzy, także oni mogą stać się tak bogaci, jeśli tylko otrzymają odpowiedni poziom formacji w Kościele i w społeczeństwie. Ten swój ślad Novarese odciska na Cichych Pracownikach Krzyża. Włącza ich w swoją aktywność. A w jego sercu nabiera kształtu jego duchowe przesłanie, które zawarł w pozycji: *Siedem stopni ciszy wewnętrznej*. Jest to duchowa droga niszczenia wad i grzechów oraz wewnętrznego uzdrowienia i pełnego rozwoju osobowego w dziele łaski, poprzez poważne zaangażowanie w świętość. Dla ks. Luigiego kroczenie tymi *stopniami ciszy wewnętrznej* stanowiło gwarancję stabilności duchowej u tych, dla których podejmował wszelkie inicjatywy związane z Kościołem i cierpiącymi. Chorzy i cierpiący uczynieni bohaterami – to rewolucyjny projekt. Nawet dla Kościoła. Cierpiący zaczęli wychodzić z cienia na światło, obleczeni w łaskę i charyzmaty, które mogą wykorzystać w swojej ogromnej służbie na rzecz i chorych, i zdrowych. Wszystko według planu Maryi, nie przestawał powtarzać Novarese. Szybko zaczęły być widoczne owoce. Duchowość ta rodziła świętość, wstrząsnęła zakorzenionymi procedurami. Rozwijała witalność chorych, która działała w rodzinach, w parafiach i pośród innych chorych jak ferment.

Novarese wszystko to wydobywał z miłości do Maryi. Jego hojne serce przewyciężało przeszkody i trudności na mocy modlitwy i zawierzenia Madonnie. Metoda *Siedmiu stopni ciszy wewnętrznej* już od pierwszego kroku prowadzi człowieka do Pana, ku wzniosłym planom świętości. Taka jest oferta dla chorych, którzy będą się nią dobrowolnie posługiwać, także i w dzisiejszym Kościele. A dla wszystkich zdrowych zjednoczonych z chorymi stanie się wyzwaniem. Droga ta nie tylko prowadzi do kolorowego rozkwitu każde życie upokorzone nieprzekraczalnymi ograniczeniami ciała, ale czyni je pierwszą ligą świadków świętości oraz wzruszającą niespodzianką dla osób doskonale zdrowych.



WEŹMY W RĘCE RÓŻANIEC

„W świecie, który szuka swojej drogi, Maryja ukazuje Jezusa, tak jak kiedyś w Kanie. W świecie, który cierpi, Niepokalana z Lourdes przychodzi osłodzić nam życie i pomaga zrozumieć wartość zbawienia zawartego w cierpieniu” (kard. Wright, Pielgrzymka Maryjnej Ligi Kapłanów, 1975). Kiedy po raz pierwszy zjawia się w Lourdes Najświętsza Dziewica, przekazuje Bernadecie szczególną modlitwę, za pomocą której ma prosić Boga o ocalenie i odnowienie świata – święty różaniec.

Różaniec nie jest tylko modlitwą, ale także szkołą życia. Podczas recytowania go przesuwają się obrazy największych wydarzeń z historii życia Jezusa i Maryi. Różaniec mówi, umacnia, napomina, oświeca, naucza, jak żyć po chrześcijańsku. Różaniec jest żyjącą księgą. To nie jest jakaś historia z przeszłości, wspomnienie, ale żywa obecność Jezusa i Maryi.



Pius X w Liście apostolskim *Diem illum*, głosi: „Jezus jest wzorem każdego chrześcijańskiego życia, jest światłem, które oświeca każdego człowieka (J 1,9). Przy Nim stoi Maryja – najpewniejsza i najkrótsza droga do Jezusa, do poznania Go, do Jego miłości, do zjednoczenia z Nim”.

Wszystko w różańcu jest biblijne: modlitwy i tajemnice. W nim Maryja wnosi w pobożność chrześcijańską Jezusa, tak jak wniosła Go do domu kuzynki Elżbiety. I tak jak Elżbieta rozpoznała Go poprzez wiarę, tak i od nas wymagana jest prawdziwa wiara, aby różaniec stał się odkryciem Jezusa.

Maryja nie została przedstawiona jako „pomoc w nagłych przypadkach”, gdzie się przychodzi, by coś otrzymać, ale jako najkrótsza droga do bycia z Jezusem, jako Matka Tego, który jest przyczyną naszej radości, naszego zbawienia, zdrowia, nadziei: Jezusa. Jeśli odmówiony różaniec nie będzie potem konkretnie przeżyty, pozostanie odizolowanym aktem.

Jest to książka najprostsza, ewangeliczna i wzruszająca dla ludzi, którzy nie znają teologii, ale którzy mają wiarę i którzy w różańcu szukają umocnienia swojej wiary. W nim znajdują najlepszy środek modlitwy. Ze względu na mocną wiarę w macierzyństwo Maryi, według nauczania Pawła VI, Kościół zwraca się z dziecięcym zaufaniem do Tej, która jest zawsze gotowa wysłuchać nas z matczyną uwagą, stając się niezawodnym wsparciem. Wspomnijmy na znane nam inwokacje: Pocieszycielka strapionych, Uzdrawienie chorych, Ucieczka grzeszników.

Różaniec jest szkołą życia, a nie magicznym zaklęciem do odmawiania w najtrudniejszych momentach

czy „kołem fortuny”. Przypomnijmy, co na ten temat mówił papież Paweł VI: „praktyka tego pobożnego i uprzywilejowanego ćwiczenia może wspierać wiarę i pobożność pojedynczej duszy pragnącej porozumiewać się z Chrystusem za pomocą tej dziecięcej i prostej rozmowy z Jego Matką i Matką Kościoła; może też zaprowadzić święty zwyczaj modlitwy wspólnej, szczególnie w chrześcijańskich rodzinach, wspólnotach zakonnych, stowarzyszeniach katolickich czy domach opieki. Niech Maryja ochrania wszystkich, synów i córki, zgromadzonych z Nią na wspólnej modlitwie (por Dz 1,14)”.

W świetle tych słów zadanie tych, którzy należą do CVS, wydaje się jasne. My także zostaliśmy objęci prośbami Najświętszej Dziewicy. Zostaliśmy zaangażowani w ich spełnianie, aby Jej styl życia stał się naszym stylem. Dlaczego nie stajemy się apostołami pobożności różańcowej? To nie powinna być tylko

Różaniec zajmuje ważne miejsce w życiu i działalności apostolskiej prał. Luigiego Novarese. Odmawiał go ciągle, codziennie, przez wszystkie dni: podczas spaceru, w podróży, podczas spotkań formacyjnych, przed Najświętszym Sakramentem. Wszystkie swoje decyzje podejmował na różańcu, rozważał nad nimi, jednocześnie rozważając tajemnice różańca. Nosił go zawsze ze sobą. Tę różańcową pobożność przekazał i swoim duchowym dzieciom, polecając odmawianie różańca jako codzienną obowiązkową formację.

nasza modlitwa codzienna. Powinniśmy działać i świadczyć, aby stała się ona modlitwą rodzin i wspólnot zakonnych, a w końcu modlitwą wszystkich, tak aby za Jej przyczyną wszyscy mogli, tak jak Ona, odzwierciedlić w sobie cechy Jezusa, Jej Boskiego Syna.

PAPIESKIE INTENCJE NA ROK 2013

STYCZEŃ

Aby w tym «Roku Wiary» chrześcijanie mogli głębiej poznać tajemnicę Chrystusa i z radością dawać świadectwo o darze wiary w Niego.

Aby wspólnoty chrześcijańskie na Bliskim Wschodzie, często dyskryminowane, były obdarzane przez Ducha Świętego mocą wierności i wytrwałości.

LUTY

Aby rodziny migrantów, zwłaszcza matki, były wspierane i otaczane opieką w trudnościach.

Aby ludność obszarów objętych wojnami i konfliktami mogła zacząć budować pokojową przyszłość.

MARZEC

Aby wzrastało poszanowanie przyrody, ze świadomością, że całe stworzenie jest dziełem Boga, powierzonym ludzkiej odpowiedzialności.

Aby biskupi, prezbiterzy i diakoni byli nieustraszeni głosicielami Ewangelii aż po krańce ziemi.

KWIECIEŃ

Aby publiczne wyznawanie wiary i modlitwa były dla wiernych źródłem życia.

Aby Kościoły partykularne na terytoriach misyjnych były znakiem i narzędziem nadziei i zmartwychwstania.

MAJ

Aby odpowiedzialni za wymiar sprawiedliwości kierowali się zawsze uczciwością i prawym sumieniem.

Aby seminaria, zwłaszcza Kościołów misyjnych, formowały pasterzy według Serca Chrystusa, całkowicie oddanych głoszeniu Ewangelii.

CZERWIEC

Aby przeważała wśród ludów kultura dialogu, słuchania i wzajemnego poszanowania.

Aby tam, gdzie wpływ sekularyzacji jest silniejszy, wspólnoty chrześcijańskie potrafiły skutecznie prowadzić nową ewangelizację.

LIPIEC

Aby Światowy Dzień Młodzieży, który odbywa się w Brazylii, zachęcił wszystkich młodych chrześcijan do stawania się uczniami i misjonarzami Ewangelii.

Aby na całym kontynencie azjatyckim otwierały się drzwi przed postąpcami Ewangelii.

SIERPIEŃ

Aby rodzice i wychowawcy pomagali nowym pokoleniom wzrastać, mając prawe sumienie i zgodnie z nim żyjąc.

Aby Kościoły partykularne kontynentu afrykańskiego, wierne przesłaniu ewangelicznemu, przyczyniały się do budowania pokoju i sprawiedliwości.

WRZESIEŃ

Aby ludzie naszych czasów, często pogrążeni w zgiełku, odkryli na nowo wartość ciszy i potrafili słuchać głosu Boga i braci.

Aby chrześcijanie, którzy cierpią prześladowania w licznych regionach świata, mogli być dzięki swojemu świadectwu prorokami miłości Chrystusa.

PAŹDZIERNIK

Aby ci, dla których życie stało się tak wielkim ciężarem, że pragną jego końca, mogli odczuć bliskość Bożej miłości.

Aby obchody Światowego Dnia Misyjnego uświadomiły wszystkim chrześcijanom, że są nie tylko adresatami, ale i głosicielami Słowa Bożego.

LISTOPAD

Aby kapłani, którzy przeżywają trudności, doznali pociechy w cierpieniach, wsparcia w wątpliwościach i utwierdzenia w wierności.

Aby Kościoły w Ameryce Łacińskiej wysyłały misjonarzy do innych Kościołów jako owoc misji kontynentalnej.

GRUDZIEŃ

Aby dzieci, które zostały porzucone lub padły ofiarą przemocy w jakiegokolwiek formie, znalazły potrzebną im miłość i opiekę.

Aby chrześcijanie, oświeceni światłem wcielnego Słowa, przygotowali ludzkość na przyjście Zbawiciela.



MODLITWA NA XXI ŚWIATOWY DZIEŃ CHOREGO



Wszchemogący wieczny Boże,
Ty jesteś naszą ostoją i oparciem,
Nadzieją, która nie zawodzi
i Miłością, która ofiaruje się na Krzyżu
i w Zmartwychwstaniu Chrystusa.
Niech Twoje oblicze zająśnie dla wszystkich
chorych, cierpiących i umierających,
Okaż im Twoje miłosierdzie.
Posyłaj nieustannie dobrych Samarytan,
aby nieśli ratunek i opiekę
osobom chorym, cierpiącym i umierającym,
służąc bezinteresownie najłabszym.

Święta Maryjo, Matko Boża,
Dzisiaj zwracamy się do Ciebie z ufną modlitwą:
Ty znasz ból i cierpienie chorych,
kiedy cierpienie jest nieuniknione.
Poprzez Twoje trwanie pod krzyżem
i matczyny ból
stałaś się ratunkiem dla chorych.
Spraw, abyśmy mieli siłę i odwagę
spoglądać na Ukrzyżowanego
i znosili z odwagą nasze cierpienia
powierzając się Jemu.

Boże Ojciec nieskończenie dobry,
dziękujemy Ci za liczne przykłady świadków,
którzy przeszli drogę bolesnych utrapień
i których dałeś nam za orędowników.

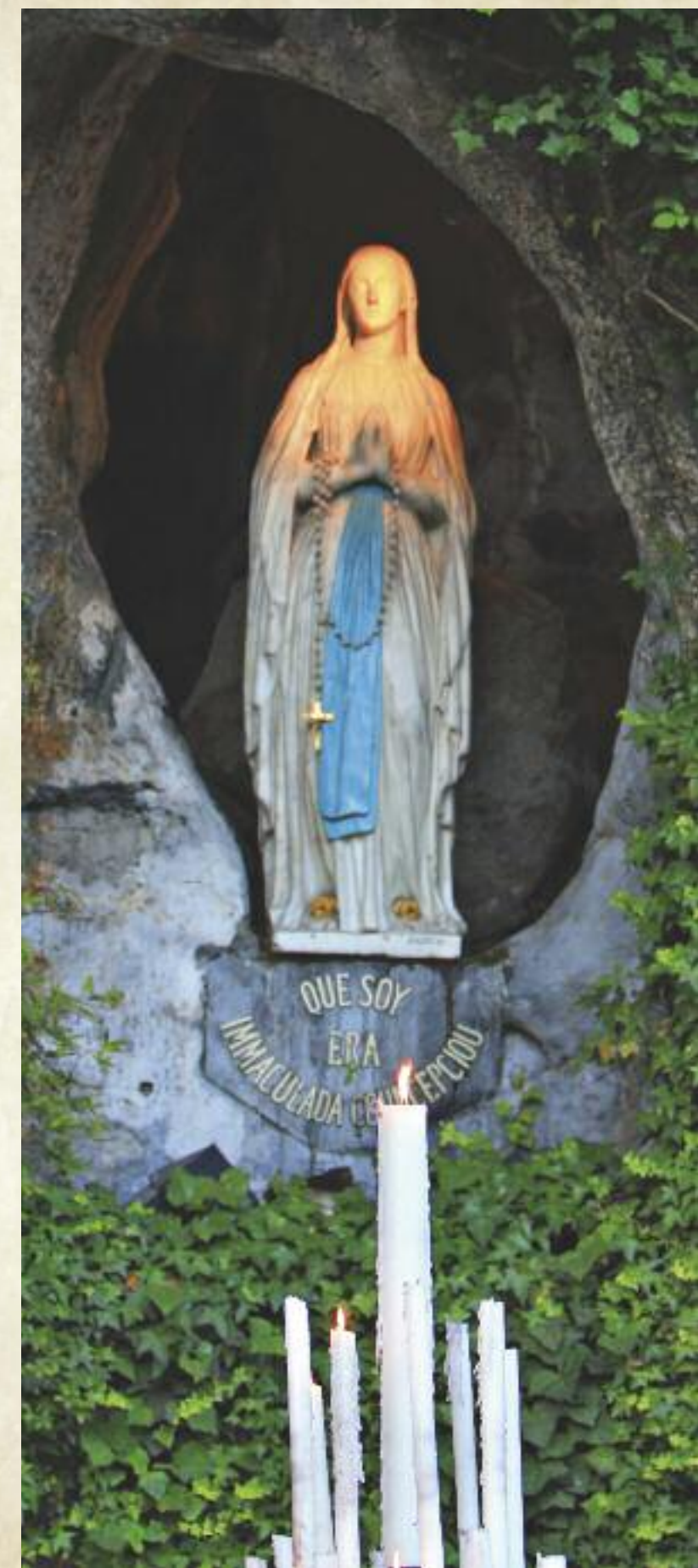
Dziękujemy Ci za Świętą Annę Schäffer,
która już w młodości
doznała bolesnych doświadczeń,
pozostawszy przykuta do łóżka
w wyniku ciężkiego wypadku.
Zwracamy się do Ciebie, Święta Anno Schäffer:
poprzez twój trud dążenia do bliskiej przyjaźni
z Jezusem Chrystusem
ukrzyżowanym i zmartwychwstałym,
potrafiłaś nie tylko znieść swoje cierpienie,
ale także ofiarować się z Nim
dla innych cierpiących,
a zwłaszcza dla tych, którzy czuli się
pozbawieni wszelkiej nadziei.
Niech twoje wstawiennictwo wyjedna nam łaskę
akceptacji naszego życia
również wtedy, gdy doświadczamy cierpienia.
Pomóż nam patrzeć z ufnością
na Jezusa ukrzyżowanego
i kroczyć własną drogą w przekonaniu,
że miłość Jezusa jest większa
niż każde cierpienie, zło i śmierć.

Dziękujemy Ci za Błogosławionego Papieża
Jana Pawła II.

Był on zawsze blisko chorych,
nieugięty obrońca ludzkiego życia.
Zwracamy się do Ciebie,
Błogosławiony Janie Pawle II:
dopomóż, abyśmy poprzez modlitwę
otrzymali moc wiary i pewność,
że nie zagubimy się,
gdyż z całym naszym życiem i cierpieniem
znajdujemy bezpiecznie schronienie
w rękach i w sercu Boga.
Niech twój przykład umierania doda nam odwagi,
także w ostatnich godzinach naszego życia.

Dziękujemy Ci także
za Błogosławioną Matkę Teresę z Kalkuty,
prawdziwego anioła wykluczonych
i umierających w ciemnościach nocy.
Zwracamy się do Ciebie,
Błogosławiona Matko Tereso:
ufając nieskończonej miłości Jezusa Chrystusa
i Jego krzyżowej ofierze, sprawiałaś zawsze,
że światło tej miłości przenikało ciemności cierpienia,
wyjednał nam przekonanie i ufność,
że my również możemy stać się
światłem dla cierpiących.
Pomóż nam promieniować nadzieją
i rozpoznawać w bliźnich chorych i cierpiących,
oblicze naszego Pana, okazując Mu gotowość pomocy.

Boże w Trójcy Świętej Jedyny,
oddajemy się teraz w Twoje hojne ojcowskie dłonie.
Zawierzamy się Twojej bezgranicznej miłości,
strzeż nas w dni radosne i trudne,
strzeż w życiu i w śmierci.
Spraw, aby poprzez nasze cierpienia,
umocniła się nasza wiara i ufność w Ciebie
i aby cały lud Boży mógł doświadczyć
łaski odkupienia, teraz i zawsze.
Amen.



ZAPRASZAMY NA TURNUSY REHABILITACYJNO-REKOLEKCYJNE DO DOMU UZDROWIENIE CHORYCH

im. Jana Pawła II w Głogowie

REHABILITACJA

Wykonujemy zabiegi z zakresu: **FIZYKOTERAPII** (świetłolecznictwo, laseroterapia, elektroterapia, magnoterapia, ultradźwięki, krio-terapia, hydroterapia, inhalacje, aquawibron, parafina, diatermia, grota solna), **KINEZYTERAPII** (ćwiczenia rehabilitacyjne, zajęcia ruchowe, aerobik), **MASAŻE** (klasyczny, odchudzający, Shantala, drenaż limfatyczny). Oferujemy opiekę medyczną. Zapewniamy też terapię pedagogiczną, logopedyczną i pomoc psychologa. Urozmaicamy czas poprzez wyjazdy pielgrzymkowe, wieczory muzyczno-taneczne, seanse filmowe, ogniska).

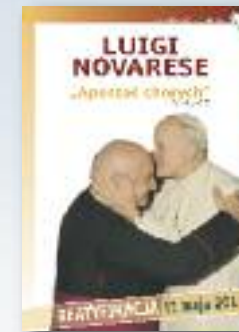


REKOLEKCJE

W zakresie pomocy duchowej oferujemy nauki rekolekcyjne, wykłady o tematyce religijnej, spotkania mające na celu pogłębienie życia duchowego, rozmowy z kapłanami i siostrami, spotkania w grupach i dzielenie się własnymi doświadczeniami wiary, pielgrzymki. Codziennie jest w naszej kaplicy odprawiana Msza św., zapraszamy też na adorację Najświętszego Sakramentu i do udziału w nabożeństwach.



Szczegółowe informacje zamieszczone na naszych stronach internetowych:
www.cisi.pl; www.rehabilitacja.cisi.pl oraz pod numerem telefonu: 76 833 32 97



APOSTOŁ CHORYCH

Zapraszamy do zapoznania się z sylwetką naszego Założyciela. Autorem jest Mauro Anselmo – włoski dziennikarz, który pracował w dzienniku „La Stampa” i tygodniku „Panorama”. Napisał szczegółową biografię prezentowanej postaci, pt. „Luigi Novarese. Duch leczący ciało”, która już niedługo będzie dostępna polskiemu czytelnikowi. Książka ta stanowi syntezę całej działalności prałata Novarese – opisuje jego życie, jego inicjatywę, duchowość i powstałe na jej kanwie dzieła.

Ta bogato ilustrowana pozycja zawiera niepublikowane dotąd fotografie prałata. Składa się na nią 14 rozdziałów. Ukazują one postać przyszłego błogosławionego jako innowatora, kapła-

na, przyjaciela niepełnosprawnych, budowniczego, prezentera radiowego, współpracownika papieża, a także jako mistyka i założyciela wspólnot. Opisuje też etapy jego procesu beatyfikacyjnego oraz historię Grazielli Paderno, która została cudownie uzdrowiona za wstawnictwem Czcigodnego Novarese. Ostatni rozdział dopisała wspólnota głogowskiego Domu – opowiada on o dziele prałata w Polsce.

Mamy nadzieję, że pozycja ta okaże się cennym informatorem – dla chorych i niepełnosprawnych, którzy po raz pierwszy zetkną się z jego osobą, dla duszpasterzy służby zdrowia czy dla mediów.



CISI PRACOWNICY KRZYŻA



LUIGI NOVARESE

„Apostoł chorych”

Jan Paweł II



BEATYFIKACJA 11 maja 2013